

Karolina TARGOSZ

Instytut Historii Nauki PAN
KrakówPOLSKI WĄTEK W ŻYCIU I SPRAWIE
GALILEUSZA „GALILEO GALILEI E IL MONDO
POLACCO” BRONISŁAWA BILIŃSKIEGO (1969) Z
UZUPEŁNIENIAMI

Włoskie obchody czterechsetlecia urodzin Galileusza przyniosły cykl prelekcji, wygłoszonych w Rzymie w latach 1964–1965 i wydanych następnie łącznie w Polsce i w Italii¹. Ich autor, zmarły sześć lat temu Bronisław Biliński (1913–1996), z wykształcenia filolog klasyczny, jako długoletni dyrektor rzymskiej Biblioteki i Centrum Polskiej Akademii Nauk był niestrudzonym tropicielem poloników i związków kulturalnych polsko-włoskich na przestrzeni wieków. Do jego bogatego dorobku należą też właśnie zbiór studiów poświęconych Galileuszowi i „światu polskiemu”.

We wstępie otwierającym cykl czterech prelekcji (*Introduzione copernicana e romantica*) Biliński przedstawia m.in. o sto lat wcześniejszego swego poprzednika na tym polu badań — Artura Wołyń-

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

¹B. Biliński, *Galileo Galilei e il mondo polacco*, *Conferenze* fasc. 40, Biblioteca e Centro di Studi a Roma, Accademia Polacca delle Scienze, Wrocław (Ossolineum) 1969, ss. 136 (rec. L. Gadomski w „Studia Filozoficzne” XV, 1971, nr 4, s. 192–195). Według informacji na odwrocie karty tytułowej, tekst opublikowany został również w *Saggi* wydanych przez Comitato Nazionale Italiano per le Celebrazioni del IV Centenario della nascita di Galileo Galilei.

skiego (1844-1893)². Emigrant z Warszawy po powstaniu styczniowym, osiadł on ostatecznie we Włoszech i założył w Rzymie Museo Copernicano. Opublikował kilka artykułów dotyczących Galileusza, w tym najważniejszy — o jego powiązaniach z Polską³. Wołyński jako pierwszy przebadał źródła w Italii i szereg ich in extenso włączył do swego opracowania. Warto tu podkreślić, że nie istniała jeszcze wówczas monumentalna, włoska edycja dzieł Galileusza. Autor-emigrant nie miał natomiast dostępu do materiałów krajowych, ani możliwości pełniejszego przedstawienia tła kulturowego oraz poszczególnych, ważnych postaci ze strony polskiej. W tym kierunku poszły więc przede wszystkim poszukiwania Bilińskiego. Wykorzystując powstałe w międzyczasie pozycje, dotyczące historii kultury i nauki polskiej oraz jej siedemnastowiecznych przedstawicieli, autor wysuwał jednocześnie szereg postulatów co do prowadzenia dalszych badań.

Ponieważ zarówno publikacje Wołyńskiego jak i Bilińskiego, włosko-języczne i trudno dostępne, są zbyt mało znane, celem moim jest przedstawienie podstawowych ich ustaleń, a ponadto wprowadzenie wyników nowszych opracowań, jakie ukazały się w ostatnich dziesięcioleciach wraz z dodatkowymi uwagami i dygresjami.

I.

Pierwsze i najobszerniejsze z czterech studiów Bilińskiego dotyczy polskich studentów w kręgu Galileusza w Padwie (*Gli scolari polacchi nella cerchia galileiana a Padova*)⁴. Przybycie Galileusza do Padwy w 1592 roku zbiegło się z datą organizacyjnego ukonstytuowania się nacji polskiej na tamtejszym Uniwersytecie. Studia Polaków miały tu już swoją wielowiekową tradycję, dopiero jednak od tegoż roku

²B. Biliński, op.cit., s. 17-20. Nie powtarzam tu odnośników do literatury przedmiotu, a jedynie pozycje zawierające inne dane, a przede wszystkim nowsze.

³A. Wołyński, *Relazioni di Galileo Galilei con la Polonia*, „Archivio Storico Italiano” XVI, 1872, s. 63-94, 231-271; XVII, 1873, s. 3-31, 262-280, 434-441 oraz polska wersja w dziewięciu odcinkach w „Tygodniku Ilustrowanym” V, 1878 (popularna i okrojona z materiałów źródłowych).

⁴B. Biliński, op.cit., s. 25-62; por. też A. Wołyński, op.cit. XVI, s. 69-82.

zaczęto prowadzić księgę wpisów tak studentów, jak i przejeżdżających oraz zatrzymujących się w Padwie różnych osobistości z Polski. Księga ta kontynuowana nieprzerwanie aż do 1745 roku zawiera 2359 nazwisk⁵. Ostatnie dziesięciolecie XVI w. to okres wielkiego napływu studentów polskich, lata 1592-1599 przynoszą blisko trzysta wpisów. Polacy wchodzą też wówczas do studenckich władz Uniwersytetu Padewskiego. I tak np. w spisie wykładów Wydziału Artystów i Medyków na rok 1593, w którym m.in. podano: „Excellentissimus D. Galilaeus de Galilaeis Florentinus leget Sphaeram et Euclidem hora tertia post meridiem”, na samym początku spisu, po nazwiskach prefektów, jako rektor z ramienia studentów wymieniony jest „Perillustris Dominus Georgius Pipanus Cracoviensis”⁶. W 1604 roku syndykiem i prorektorem był Paweł Boym ze Lwowa⁷, a w 1613 roku syndykiem Maciej Vorbek Lettow z Wilna⁸. W latach 1592-1593 studiował w Padwie medycynę Walenty Fontanus⁹, poprzednio profesor astrologii na Uniwersytecie Krakowskim, gdzie w latach 1578-1580 wykładał *De revolutionibus* Kopernika. Jest bardzo prawdopodobne, że na gruncie padewskim doszło do zetknięcia blisko pięćdziesięcioletniego

⁵Autor korzystał z rękopisu przechowywanego w Archivio Antico dell'Università di Padova. Pełny jej tekst wraz z biogramami osób opublikowany został wkrótce później — *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim* t. I, *Metryka nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim (1592-1745)*. Do druku przygotował H. Barycz, indeks osób opracowała K. Targosz, Wrocław 1971.

⁶Tamże, s. 354. Żył w latach 1568-1648. Studiował wcześniej w Ingolstadzie. Był to późniejszy znany lekarz i aptekarz oraz burmistrz krakowski.

⁷Tamże, s. 231. Żył w latach 1581-1641. W Padwie uzyskał doktorat medycyny 14 lipca 1605 roku. Był lekarzem, kupcem, rajcą i wójtem lwowskim.

⁸Tamże, s. 410. Żył w latach 1593-1662, pochodził z rodziny różnowierczej z Wilna. Studiował w Gdańsku, Bazylei, Paryżu, Lowanium i Bolonii. W Padwie uzyskał doktorat filozofii i medycyny. Był lekarzem Krzysztofa Radziwiłła i króla Władysława IV, autorem pamiętnika *Subsidium reminiscientiae* — M. Vorbek-Lettow, *Skarbnica pamięci. Pamiętnik lekarza króla Władysława IV*. Opr. E. Galos i F. Mincer, Wrocław 1968.

⁹*Metryka nacji polskiej...*, s. 262. Żył w latach 1543-1618, pochodził z Korzeńska na Śląsku. Doktorat filozofii uzyskał w Krakowie w 1575 roku, doktorat medycyny w Padwie 2 października 1593 roku. Był sześciokrotnym rektorem Uniwersytetu Krakowskiego w latach 1597-1617.

już wówczas studenta medycyny z Krakowa, żywiącego ugruntowane przekonania kopernikańskie, z młodszym o lat dwadzieścia profesorem, u którego przybysze z dalekiej, mgliście mu się rysującej Polski, właśnie ze względu na Kopernika, musieli budzić zainteresowanie.

O tym, że tak rzeczywiście było i że wiedza Galileusza na temat państwa z którego pochodził i w którym żył Kopernik powoli musiała się konkretyzować i bogacić, świadczy fakt bezpośrednich kontaktów z uczniami prywatnymi i pensjonariuszami w jego własnym domu (aby móc ich więcej przyjąć uczony przeniósł się z domu przy ulicy Santa Giustina na Borgo dei Vignali). Na samym Uniwersytecie Padewskim panowało wówczas pewne rozprężenie dyscypliny studiów i częste były ekscesy studenckie, co notowali także i przejeżdżający przez Padwę Polacy (jak np. Stanisław Reszka). Powszechne były więc lekcje prywatne dawane przez profesorów, zwłaszcza dla studentów pochodzących z wyższych warstw społecznych. Przynosiły one profesorom dodatkowe dochody, studiującym zaś bardziej praktyczny profil potrzebnej im wiedzy, lepiej odpowiadający ich przyszłym, życiowym zadaniom. Tak też i Galileusz, mając na utrzymaniu matkę i rodzeństwo, przyjmował uczniów i pensjonariuszy, których kształcił nie tylko w zakresie „sfery czyli kosmografii” („sfera ovvero cosmografia”) wedle systemu Ptolemeuszowego, lecz także w dziedzinie wiedzy z zakresu mechaniki, geodezji, architektury wojskowej i fortyfikacji, ucząc ich m.in. posługiwania się cyrklem wojskowym (proporcjonalnym) w ulepszonej przez siebie formie. W domu Galileusza instrumenty te wykonywał na sprzedaż technik, Marcantonio Mazzoleni, zaś sekretarz Mastro Silvestro sporządzał kopie traktatów dydaktycznych profesora, również nabywanych przez uczniów¹⁰.

Wśród prywatnych uczniów Galileusza byli Włosi, Francuzi, Niemcy i byli Polacy. Od 1599 roku zachowały się własnoręczne zapiski-rachunki uczonego (*Ricordi*), w których są wymienieni wraz z sumami, jakie od nich otrzymywał. Czasem jest to zapiska suma-

¹⁰Galileo Galilei 1564-1964..., *Mostra di documenti e strumenti scientifici*. A cura di C. Maccagni, Bologna 1967, s. 34-35, il. 44 (Il compasso geometrico e militare).

ryczna, jak np. z 1602 roku o dwóch Polakach, którzy rozpoczęli naukę o fortyfikacjach („cominciorno li due Pollacchi fortificazione”), czy też z 1607 roku o siedmiu, uczących się o „sferze” („A di 8 di marzo cominciorno la sfera 7 Pollacchi” — XIX, 151, 157)¹¹. Niektórych studentów określał Galileusz samym tylko imieniem i narodowością, nie brak jednak i osób utrwalonych ponadto i z nazwiska lub godności.

Wywodzili się z rodzin szlacheckich oraz rodów magnackich, nic dziwnego zatem, że są tu postaci, które zaznaczyły się później wyraziście w dziejach politycznych i kulturalnych Polski. Pierwszym, występującym w *Ricordi* Galileusza w 1599 roku nabywcą, który zakupił jego „instrument” oraz cyrkiel o czterech końcach („uno strumento et un compasso da 4 punte”) był Polak, „Giovanni Tencin”, czyli, przyszedł wojewoda krakowski Jan Tęczyński (XIX, 147)¹². Żył on niewątpliwie zainteresowania dziedziną wojskowości, ale nie stoi to w sprzeczności z faktem, że zapisał się on przede wszystkim w dziedzinie kultury literackiej swej epoki, jako adresat dedykacji polskiego tłumaczenia eposu Tassa, dokonanego przez Piotra Kochanowskiego (również studenta padewskiego) — *Goffred abo Jeruzalem wyzwolona* (Kraków 1618). Tęczyński miał ponoć i swój udział w samym dziele tego przekładu.

Dodajmy, że w tym wypadku upodobania literackie młodego polskiego magnata byłyby rozbieżne z upodobaniami jego padewskiego profesora. Choć szerzej nie jest to dziś znane, Galileuszowi bardzo bliska była literatura piękna, sam układał wiersze satyryczne i sonety, szkicował utwory komediowe i pisał komentarze do dzieł Dantego, zwłaszcza zaś analizy porównawcze dotyczące Ariosta i Tassa¹³. Jako „krytyk literacki” pozostawał wielbicielem rensansowego dzieła tego pierwszego i zagorzałym wrogiem barokowej stylistyki drugiego.

¹¹Analogicznie jak B. Biliński wprowadzam bezpośrednio do tekstu odnośniki do tomów i stron G. Galilei, *Le opere. Edizione nazionale* [direttore A. Favaro] t. I-XX, Firenze 1890-1909.

¹²*Metryka nacji polskiej...*, s. 404. Tęczyński studiował także w Würzburgu, Rzymie i Lowanium. Zmarł w 1637 roku.

¹³*Scritti litterari* wypełniają cały jeden tom z wydania G. Galilei, *Le opere...*, t. IX, Firenze 1899.

Jego podejście uczonego, ceniącego przede wszystkim jasność i ścisłość („chiarezza”, „esattezza”) determinowały tu postawę i oceny estetyczne¹⁴. W domu Galileusza oprócz zagadnień z zakresu nauk ścisłych i wiedzy technicznej przedmiotem rozmów i dyskusji mogły być w każdym razie i problemy odmiennej natury.

Od 6 grudnia 1601 do 26 sierpnia 1602 roku pobierał lekcje i podobnie zakupił Galileuszowy cyrkiel Rafał Leszczyński (XIX, 150-152). Padwa była jednym z ostatnich ogniw jego dłuгоletnich studiów i wojaży zagranicznych po wszystkich niemal ważniejszych centrach uniwersyteckich i dworach europejskich, jakie rozpoczął jeszcze w 1595 roku¹⁵. Późniejszy wojewoda bełski zdobywał w ten sposób gruntowne przygotowanie do roli jednego z najwybitniejszych mecenasów w dziejach kultury polskiej I połowy XVII w., jakim się miał okazać. Stworzyć miał sobie wspaniałą rezydencję i dwór we Włodawie. Różnowierca i protektor różnowierców polskich i czeskich, otaczał opieką i zakładał zbory, szkoły i drukarnie — w Baranowie oraz Lesznie¹⁶. Pod jego osłoną w ośrodku leszneńskim działał wybitny przyrodnik szkockiego pochodzenia Jan Jonston oraz wielki czeski pedagog Jan Amos Komensky. Ten ostatni w liście do Ludwika Wolzogeny z 1659 roku poświadczał kopernikańskie przeświadczenia wojewody. Wiadomo ponadto, że Leszczyński odznaczał się również talentami literackimi i parał tłumaczeniami z literatury francuskiej.

W Galileuszowych *Ricordi* wraz z Leszczyńskim zapisany został jego ochmistrz („maiordomo”) — Daniel (XIX, 151) i chodzi tu o Daniela Naborowskiego, który przez dwanaście lat studiował prawo i medycynę w Wittenberdze, Bazylei, Orleanie i Strasburgu, a później jako lekarz i poeta związał się z Radziwiłłami. Pod koniec pobytu w Pa-

¹⁴E. Panofsky, *Galileo as a Critic of the Arts*, The Hague 1954, s. 4, 13, 16, 20.

¹⁵*Metryka nacji polskiej...*, s. 312. Żył w latach 1579-1636.

¹⁶Informacje podane przez B. Bilińskiego wzbogaca M. Sipayłówna, *Leszczyński Rafał, Polski Słownik Biograficzny* t. XVII, Wrocław 1972, s. 135-139. Autorka biogramu z przesadą jednak podała, że w Padwie Rafał „sprawił Galileuszowi niektóre przyrządy potrzebne do badań naukowych i sam zaopatrzył się u niego w przyrządy astronomiczne”.

dwie, 1 sierpnia 1602 roku wpisał się do sztambucha przyjaciela ze wspólnej tam gospody, Szkota Georgiusa Cragiusa¹⁷.

W latach 1602 i 1604-1605 pojawia się z kolei w zapiskach Galileusza Krzysztof Zbaraski (XIX, 151-153, 156), którego imię i nazwisko poprzedzone jest tytułem książęcym („Illustrissimo et Eccellentissimo S. Duca”). Wraz ze starszym bratem Jerzym był on w Padwie już wcześniej, w 1592 roku, a na początku XVII w. studiował ponadto w Lowanium¹⁸. W odróżnieniu od starszego brata-humanisty, ten padewski uczeń Galileusza wykazywał głównie predylekcje do nauk ścisłych i techniki. Uchodził potem za wynalazcę nowego typu działa, jak podaje włoski specjalista od spraw artylerii zatrudniony w Polsce — Andrea dell’Aqua. O silnych powiązaniach z Italią braci Zbaraskich świadczy m.in.fakt, że projekty nowej rezydencji w rodzimym gnieździe — Zbarażu, w typie „palazzo in fortezza” zamówione zostały u znanego architekta weneckiego Vincenza Scamozziego.

Na trzech wymienionych powyżej uczniów prywatnych — Jana Tęczyńskiego (wraz z bratem Gabrielem), Rafała Leszczyńskiego i Krzysztofa Zbaraskiego powołał się Galileusz jako na tych, którzy poznali funkcje jego cyrkla militarnego, w swym piśmie polemicznym *Difesa contro alle calunnie ed imposture di Baldessar Capra* (Wenecja 1607). Warto tu dodatkowo podkreślić, że znaleźli się oni w znako-

¹⁷*Metryka nacji polskiej...*, s. 335; P. Buchwald-Pelcowa, *Naborowski Daniel, Polski Słownik Biograficzny...*, t. XXII, s. 422-424. Żył w latach 1573-1640. Pozostawał na służbie u Janusza i Krzysztofa Radziwiłłów i był m.in. mentorem ich synów, Bogusława i Janusza. Sprawował urzędy cześnika i sędziego grodzkiego wileńskiego. Jest autorem poezji alegorycznej, symbolicznej i okolicznościowej, w stylu zarówno manierystycznym, jak i bardziej klasycznym. Jego łacińskie juvenilia z okresu studiów przedstawił M. Włodarski, *O poezjach łacińskich Daniela Naborowskiego*, „Ruch Literacki” XXXVIII, 1977, s. 465-475. Zob. też A. Golik-Prus, *Wpisy Daniela Naborowskiego do alba amicorum*, „Pamiętnik Literacki” LXXXVIII, 1997, zes. 4, s. 149.

¹⁸*Metryka nacji polskiej...*, s. 429. Zmarł w 1627 roku. Był koniuszym koronnym i posłem Zygmunta III do Konstantynopola w 1623 roku. Poselstwo to sprawowane z wielką pompą opisał wierszem jego uczestnik, Samuel Twardowski (*Przeważna legacja...*, Kraków 1633).

mitym gronie innych przywołanych tam użytkowników cyrkla, m.in. ksiąg Florencji i Mantui oraz arcyksięcia Ferdynanda (II, 534).

Jeszcze jeden z polskich uczniów Galileusza z przełomu 1607 i 1608 roku, Marcin Zborowski (XIX, 158)¹⁹ przyswoił sobie umiejętność posługiwania się cyrklem i przekazał ją z kolei profesorowi krakowskiemu Janowi Brożkowi (XIII, 65). W związku z postacią Zborowskiego pominięta została lub też niedostrzeżona przez dotychczasowych autorów ciekawa pozycja z *Ricordi* — oto 19 stycznia 1608 roku otrzymał od niego Galileusz zarękwik z soboli („una manizza di zibellini”) o wartości 150 lirów. Nie wiadomo, czy był to dar, czy też przedmiot rzeczowy w miejsce należnej gotówki. W każdym razie profesor padewski stał się dzięki polskiemu uczniowi posiadaczem części garderoby, charakterystycznej dla Europy północnej, wykonanej z bardzo cennego futra.

Uczniami Galileusza byli także — Jan Krzysztof Buczacki (XIX, 150) i Paweł Palczowski (XIX, 160)²⁰ oraz trudny do zidentyfikowania opat („il. S. Abate polacco” — XIX, 151). Nie tylko uczniami, ale i ponadto pensjonariuszami w domu Galileusza byli wymienieni z imienia — „Signor Stanislao Polacco”, czyli Stanisław Lasocki (XIX, 152, 159, 160-162), „Signor Giovanni Lituano” (XIX, 159-160), prawdopodobnie Jan Pac, Signor Marco (XIX, 151, 159-160), czyli Marek Lentowicz oraz „Illustrissimo Signor Conte di Zator” wraz ze żoną, dwoma szlachcicami i pięcioma służącymi — starosta zatorski Jan Paweł Leśniowski (XIX, 160-161)²¹.

W sumie około dwudziestu Polaków przewinęło się przez dom Galileusza, a nawet w nim zamieszkiwało. Już Wołyński obliczył, że w latach, z których pochodzą *Ricordi*, z sumy 25 709 lirów, jakie za mieszkanie i utrzymanie pensjonariuszy uzyskał uczony, 5 728 czyli blisko jedną czwartą wpłacili Polacy i podobnie z sumy 14 291 lirów za lekcje, instrumenty i podręczniki — 3 604 uiścili polscy uczniowie. Notatki Galileusza wskazują, że zapisywanie nazwisk polskich spr-

¹⁹*Metryka nacji polskiej...*, s. 430.

²⁰Tamże, s. 236, 350.

²¹Tamże, s. 310, 311 (w metryce Lentowicz występuje jako Lentowski), 313, 349.

wiało mu sporo trudności, nie może zatem dziwić fakt, że je nieraz opuszczał. Zapisy uczonego są fonetyczne — Sboroschi, Sbaraschi. Najtrudniejsze było nazwisko Leszczyńskiego, notowane w różnych odmianach — Lencischi, Lescinschi.

Jedynym przypadkiem złej pamięci, jaką pozostawili w kręgu Galileusza studenci z Polski jest przypadek braci Łyczków, którzy pożyczili od jego starego sługi trzysta skudów, nie oddali, wyjechali do Polski i nie odpowiadali na żadne listy. Ślad tego pozostał w jednym z listów Galileusza z 1609 roku do sekretarza wielkiego księcia toskańskiego Belisaria Vinty (X, 263). Uczony przedstawiał w nim sprawę owego sługi, Alessandra Piersanti, który trzy lata wcześniej stracił w ten sposób całe swoje zabezpieczenie, teraz zaś był nieuleczalnie chory i Galileusz miał go na swym utrzymaniu. Galileusz pisze, że byli to „Giovanni Liczko di Ryglice et un suo fratello”, że są oni dobrze znani Montelupim (rodzinie polskich pocztmistrzów) i usilnie prosił o interwencję u sekretarzy z dworu polskiego. Wołyński sądził niegdyś, że byli to występujący w *Ricordi* w 1606 roku „Giovanni et Daniel d’Hess”, Ślązacy (XIX, 157), w co słusznie powątpiewał Biliński. W Padwie studiowali wówczas Jan i Stanisław Łyczkowie herbu Sulima z Ryglic w okolicach Tarnowa i oni to być musieli dłużnikami Piersantiego. Czy byli rzeczywiście uczniami Galileusza nie jest potwierdzone²².

Istnieje natomiast szereg przekazów mówiących o jak najlepszych więziach, jakie wytwarzały się pomiędzy uczniami i ich nauczycielem. Świadczą o tym listy, które nie jeden z nich do niego kierował. I tak Marek Lentowicz, wkrótce po powrocie do ojczyzny, jako sekretarz Zygmunta III pisał do Galileusza z Krakowa 13 sierpnia 1604 roku, marząc o zaproszeniu go do Polski: „Faxint caelites ut hic noster Septentrio eius viri vultum videat, cuius famam et virtutem iam dudum stupet et admiratur”. Zapewniał, że dołoży wszelkich, możliwych starań, aby mogło się to ziścić (X, 111).

Gdy w latach 1611-1612 zawitał kolejny raz do Italii Krzysztof Zbaraski, nie znajdując już Galileusza w Padwie, wysłał do niego

²²*Metryka nacji polskiej...*, s. 321.

z Bolonii dwa listy, odzwierciedlające najlepsze wspomnienia, jakie zachował z okresu nauk u Galileusza oraz niezmienną admirację, żywiącą w stosunku do jego osoby. W liście z 8 marca 1611 roku dominują wyrazy jego szczerego żalu, że zawiodła go nadzieja na nowe osobiste spotkanie i że nie będzie mógł nacieszyć się rozmową z mistrzem („Mi rincresce molto di non haverla trovato a Padova, come mi pensavo, per poter godere la sua dolcissima conversatione della quale, per esser tant’anni privo, con questa occasione della mia venuta in Italia credevo di poter sodisfare all’animo mio”). Z listu tego wynika, że jeden z przyjaciół przesłał Zbaraskiemu przełomową publikację Galileusza *Sidereus nuncius* i że dotarła ona do niego w czasie wyprawy antymoskiewskiej („Le sue lucidissime Stelle Medicee sono pervenute fino in quella freddissima zona di Moscovia”). Zbaraski unosił się radością, że ich epoka przewyższyła starożytność, a Galileusz zapewnił już sobie nieśmiertelną sławę (XI, 68-69). W liście z 27 września 1612 roku prosił o soczewki do lunety i żył nadzieją na spotkanie we Florencji (XI, 399), lecz o jego realizacji brak niestety dalszych wiadomości.

Zbaraski, który w 1623 roku odbył z ramienia Zygmunta III szumne poselstwo do Konstantynopola, zmarł przedwcześnie cztery lata później — nie dożył więc smutnych czasów procesu swego padeńskiego mistrza. Dorzucmy w związku z tym kilka uwag o niezwykłym dziele architektonicznym — mauzoleum Zbaraskich przy kościele Dominikanów w Krakowie, w którym został pochowany. Jako projektodawca brany jest dziś pod uwagę Matteo Castello, wybitny architekt, przed przybyciem do Polski czynny w Rzymie. Kaplicę grobową po zgonie brata fundował Jerzy Zbaraski, który wkrótce potem także zakończył życie (w 1631 roku). Obydwaj bracia, ostatni przedstawiciele rodu, przedstawieni zostali na symetrycznie usytuowanych w stosunku do ołtarza nagrobnych monumentach, w pełnopostaciowych, alabastrowych rzeźbach jako pogrążeni we śnie rycerze, spo-

czywają zaś pod kopułą, której podstawa posiada formę nie koła, lecz zbliżoną do elipsy²³.

Zwieńczenia kopułowe budowli sepulkralnych i sakralnych od pradawnych czasów związane są z symboliką kosmiczną — od tzw. grobowca Agamemnona w Mykenach poczynając, poprzez rzymski Panteon, świątynię Hagia Sophia w Konstantynopolu, po cerkwie na chrześcijańskim Wschodzie i kościoły Zachodu. W rodzinnej Pizie Galileusza romańską katedrę zdobiła rzadka w średniowieczu kopuła, zaś tak dobrze mu znane świątynie, jak bazylika św. Marka w Wenecji i św. Antoniego w Padwie — kopuły bizantynizujące. Wspaniałe twory renesansu — kopuły Santa Maria del Fiore Filippa Brunelleschiego i watykańską Michała Anioła znał z Florencji i Rzymu. Są to wszystkie hemisfery, czasem w przekroju nieco spłaszczone, bądź lekko zastrzone, ukształtowane jednak zawsze na podstawie koła. Do wybitnych realizacji renesansowych należy także i kasetonowa, „wirująca” kopuła krakowskiej kaplicy Zygmuntońskiej na Wawelu²⁴. Pod koniec XVI w., a zwłaszcza w konstrukcjach kopułowych epoki baroku obok umiarkowanego koła zaczęły się natomiast pojawiać plany eliptyczne i owalne²⁵. Reprezentują one formy dynamiczne, jakby koła zdeformowanego, zgniecionego. Na ten sam czas przypadają zaś w astronomii odkrycia Keplera.

Problemem intrygującym zawsze badaczy myśli Galileusza jest fakt, że nie przejął on nowego ustalenia Keplera, modyfikującego Kopernikowski kołowy system heliocentryczny na rzecz ruchu planet po elipsach. Jest prawdopodobne, że w tym wypadku przesłanki estetyczne, związane z doskonałością formy koła, zaważyły na jego poglądach naukowych²⁶. Przedwcześnie zmarły dawny uczeń padewski

²³M. Karpowicz, *Matteo Castello architekt wczesnego baroku*, Warszawa 1994, s. 67-70, il. 68, 70-73.

²⁴L. Kalinowski, *Treści artystyczne i ideowe kaplicy Zygmuntońskiej*, „Studia do Dziejów Wawelu” II, Kraków 1960, s. 1-129; K. Targosz, *Kaplica Zygmuntońska jako neoplatonicki model świata*, „Biuletyn Historii Sztuki” XLVII, 1986, s. 131-164.

²⁵R. Wittkower, *Art and Architecture in Italy 1600 to 1750*, London 1958, s. 119-120.

²⁶E. Panofsky, op.cit., s. 20, 24-29.

Galileusza spoczął natomiast w mauzoleum, unaoczniającym już niejako, w formie artystycznej, nową wizję kosmologiczną.

2.

Zachowane źródła nie przekazały żadnych śladów zetknięć Galileusza z ważnymi osobistościami z Rzeczypospolitej, przejeżdżającymi okazjnie przez Padwę. Za tym, że do takich spotkań mogło dochodzić, przemawiają jednak losy dwóch bliskich krewnych uczonego, którzy weszli na służbę magnatów z tak odległych krain, właśnie za jego pośrednictwem i staraniem.

Wyprawom i pobytom członków rodziny Galileusza w Polsce (rozumianej szeroko jako Korona i Litwa — w takim sensie używał tej nazwy Galileusz i wielu jemu współczesnych) poświęcone zostało drugie studium Bilińskiego, dotyczące muzycznej kariery brata Michelangela i bratanka Vincenza (*I familiari di Galileo in Polonia... Il fratello Michelangelo e il nipote Vincenzo*)²⁷. Ojciec Galileusza był muzykiem — a jeden z jego synów (oraz aż trzech wnuków) poszło tym samym śladem. Ze względu na atmosferę domu, w którym wyrósł sam Galileusz, warto poświęcić najpierw więcej uwagi osobie Vincenza (Vincenzia) Galilei seniora (1533-1591)²⁸. Uzyskał on wykształcenie muzyczne u Gioseffa Zarlina w Wenecji i następnie działał w rodzinnej Florencji jako śpiewak, wirtuoz na lutni i wioli, kompozytor, a także teoretyk. Jest on autorem traktatu *Il dialogo della musica antica e della moderna* (Firenze 1581), najobszerniejszego pisma teoretycznego, jaki wyszedł z kręgu tzw. Cameraty Florenckiej, która u schyłku XVI w. postawiła sobie za cel odnowienie muzyki według wzorów antycznych²⁹. W tym manifeście całej grupy poddana została przede wszyst-

²⁷B. Biliński, op.cit., s. 63-71; por. też W. Wołyński, op.cit. XVII s. 22-31, 262-280.

²⁸R. Eitner, *Biographisch-Bibliographisches Quellen-Lexikon der Musiker und Musikgelehrter*, Leipzig 1901 (i Graz 1959), t. IV, s. 128-129.

²⁹Z.M. Szweykowski, *Krytyka kontrapunktu w „Dialogo della musica antica e della moderna” Vincenza Galilei*, „Muzyka” XXX, 1985, nr 3-4, s. 3-16 oraz Wkładka-aneks — *Dialogo di Vincentio Galilei nobile fiorentino della musica antica e della moderna, in Firenze 1581*. Tekst oryginalny, przekład polski A. Szweykow-

kim krytyce praktyka panującej, polifonicznej muzyki wokalne. Galilei ośmieszał wręcz efekty onomatopieczne (naśladowanie świergotu ptaków, czy skowytu psów) i ilustracyjne (np. niskie tony w partiach traktujących o schodzeniu do Hadesu i wysokie — w tekstach traktujących o niebie). Postulował natomiast stopienie melodii z tekstem wedle wzorców retorycznych, z logicznym wyodrębnieniem wersów i zachowaniem akcentów gramatycznych. Zgodnie z platońskim rozróżnieniem pozytywnych i uszlachetniających oraz destrukcyjnych możliwości oddziaływania muzyki na psychikę człowieka, przeciwstawił czysto sensualistycznej i hedonistycznej percepcji utworów muzycznych — ich przeżywanie intelektualne, „more mathematico”, dostępne ludziom wykształconym, zdolnym ocenić struktury muzyczne i ich matematyczne podstawy. Z tych założeń ukształtowała się z czasem we Florencji monodia z akompaniamentem — „stile rappresentativo”, która znalazła zastosowanie w utworach dramatycznych. Vincenzo Galilei był ponadto autorem jeszcze drugiego pisma, *Discorso intorno alle opere di Messer Gioseffo Zarlino* (Florencja 1589 i 1602), dotyczącego muzycznych teorii antyku, a zwróconego przeciwko dawnemu mistrzowi. Już same tytuły dzieł, dialogiczna forma pierwszego z nich, a zwłaszcza ich zacięcie polemiczne i satyryczne są w pewnym sensie zwiastunami przyszłych dzieł Galileusza.

Jeden z synów Vincenza, Michelangelo także został muzykiem. Po śmierci ojca, starszy brat Galileo zabiegał się o jego zaangażowanie na dworze florenckim, a gdy to się nie powiodło, wystarał się o wysłanie go do Polski, a ściślej — na Litwę. Przebywał on tam dwukrotnie — w latach 1593-1599 i ponownie w latach 1600-1606. Obawy związane z pierwszym projektem wyjazdu Michelangela (używającego formy imienia — Michelagnolo) znajdujemy w liście siostry Livii, skierowanym do Galileia. Plan ten, związany z tak dalekim krajem, napawał ją bowiem lękiem, jednocześnie jednak perswadowała sobie, że gdyby było w tym coś niebezpiecznego, Galileo nie decydowałby się na wysłanie brata (X, 60). Przed ponownym wyjazdem Michelangela, sam

skiej, noty opracował Z.M. Szweykowski, s. 1-43 (osobna paginacja). Nie jest to całość traktatu lecz jego wybrane fragmenty.

Galileo rozsnuwał w liście do matki wszystkie atuty jego zaangażowania na służbę u nie wymienionego niestety z nazwiska tego samego „polskiego pana”, na którego służbie był poprzednio i do którego po raz drugi miał się udać. Ów pan („quel signore pollacco”) dawał wspaniałe warunki — zapewniał stół i strój na równi z najlepszymi swymi dworzanami, dwóch służących i karoce czterokonną oraz 200 dukatów węgierskich na rok. Nadsyłane pieniądze miały zapewnić posag dla Livii (X, 81-82).

Niestety po wyjeździe Michelangela słuch o nim zaginął. Z listu wysłanego do niego przez Galileusza 20 listopada 1601 roku okazuje się, że poprzednie cztery pozostały bez odpowiedzi i tylko drogą pośrednią, przez innych Włochów przebywających w Polsce wiedział o jego przejeździe przez Kraków do Wilna oraz okazyjnym pobycie w Lublinie. Przedstawiał sytuację Livii, która wyszła już tymczasem za mąż i spodziewała się dziecka, a przyobiecany posag nie został wypłacony. Galileusz prosił o ucałowanie rąk pana, któremu służył Michelangelo (znów niestety nie wymieniając nazwiska), co sugerowałyby, iż znał go osobiście (X, 84-85). Wołyński i Biliński wysunęli jako ewentualnych patronów Michelangela Radziwiłłów — Stanisława, który przejeżdżał przez Padwę w 1595 roku oraz Mikołaja Krzysztofa zw. Sierotką, który wraz z żoną odbywał kurację w okolicach Padwy w 1592 roku³⁰ Wołyński uważał nawet, że Stanisław angażował muzyka z myślą o kształceniu własnych synów. Wsuwano także osobę Krzysztofa Radziwiłła zw. Piorunem (do roku śmierci — 1603) oraz jego syna, również Krzysztofa³¹. Co do Krzysztofa młodszego wia-

³⁰*Metryka nacji polskiej...*, s. 365. Stanisław Radziwiłł żył w latach 1559-1599, był pierwszym ordynatem ołyckim, marszałkiem wielkim litewskim. Mikołaj Krzysztof żył w latach 1549-1616, był pierwszym ordynatem nieświeskim, wojewodą wileńskim, podróżnikiem, autorem *Peregrynacji albo pielgrzymowania do Ziemi Świętej* (Kraków 1607).

³¹Z kapelą Krzysztofa Radziwiłła zw. Piorunem (1547-1603) łączy osobę Michelangela *Słownik muzyków polskich*. Pod red. J. Chomińskiego, Warszawa 1964, t. I, s. 232, co Bilińskiemu wydawało się mało prawdopodobne. H. Feicht, *Muzyka w okresie polskiego baroku* (pierwotruk z 1958), w tegoż, *Studia nad muzyką polskiego renesansu i baroku*, Kraków 1980 opowiadał się za synem Pioruna, Krzysztofem (1585-1640), co świeżo poddała z kolei w wątpliwość U. Augustyniak, *Dwór i klientela*

domo jednak z lat późniejszych, że nie miał on liczniejszej kapeli, a nawet ganił za rozrzutność swego syna Janusza, który utrzymywał aż osiemnastu muzyków. Stał bowiem na stanowisku, że oszczędniej jest najmować ich tylko okazjonalnie z innych kapeli³². Oczywiście przy angażowaniu Michelangela w grę mogliby wchodzić i inni magnaci litewscy, a angaż mógł się dokonać także za pośrednictwem studiujących młodych przedstawicieli litewskich rodów. Tu mógłby być brany pod uwagę wspomniany Jan Pac lub trzech Tyszkiewiczów, także studentów padewskich³³.

Żaden list Michelangela z pobytów w Polsce i na Litwie się nie zachował. W kwietniu 1606 roku powrócił do Włoch i był w Padwie u brata, który z kolei wystarał się dla niego o miejsce na dworze elektora bawarskiego w Monachium (Maksymiliana I Wittelsbacha), z którym pozostał związany do końca życia. W Monachium wydał nawet drukiem tabulaturę utworów na lutnię³⁴. Tam też zawarł w 1608 roku małżeństwo z Chiarą Anną Bandinelli, być może poznaną na Litwie. Urządził wówczas weselisko aż dla osiemdziesięciu osób, usprawiedliwiając się przed bratem, że takie są zwyczaje w Bawarii (X, 192). Z tego to małżeństwa przyszło na świat siedmioro dzieci. Najstarszym był Vincenzo urodzony zapewne już w 1609 roku (a nie jak przypuszczano w 1613 roku). Bardzo wiele barwnych, dobrych i złych wiadomości i opinii o nim zawiera wielostronna korespondencja, jaka napływała do Galileusza, warta pełniejszego uwzględnienia, skoro na stałe najpewniej związały go później losy z Polską. Osobistego głosu Galileusza na temat bratanka niestety nie znamy.

„Vincenzino” niezwykle wcześnie pojawia się w listach dumnego ojca. Już w 1611 roku siedział przy stole rodzinnym i Michelangelo donosił bratu, że nie ma wdzięczniejszego i piękniejszego stworzenia i że na pewno uczucie go nie zaślepią (XI, 95). W 1619 roku mógł

Krzysztofa Radziwiłła (1585-1640). Mechanizmy patronatu, Warszawa 2001, s. 352. Żadne konkretne przekazy źródłowe na ten temat nie są znane.

³²Tamże, s. 353.

³³*Metryka nacji polskiej...*, s. 408 (Aleksander Skumin, Janusz Skumin i Jerzy Tyszkiewiczze).

³⁴R. Eitner, op.cit., t. IV, s. 127-128.

się pochwalić, że chłopczyk odznacza się przepięknymi zdolnościami („bellissimo ingegno”), że potrafi robić z wosku karoce i koniki, przede wszystkim zaś wykazuje talent do lutni. Miał już okazję popisać się grą przed samym cesarzem (Ferdynandem II) i ośmioma książętami, którzy bardzo malca podziwiali („un fanciullo cosi piccolo” — XII, 493-494).

Stryj zaczął więc myśleć z czasem o pogłębieniu edukacji bratanka. Uczeń i wielki przyjaciel Galileusza przebywający w Rzymie, benedyktyn ojciec Benedetto Castelli zapewniał Galileusza w 1626 roku, że możnaby umieścić go w domu doskonałego muzyka Giovanniego Girolama Kapsbergera, który skupia wokół siebie rodzaj akademii muzycznej (XIII, 335-336). Był to znany kompozytor niemieckiego pochodzenia działający w Wiecznym Mieście (zmarł ok. 1630 roku), zw. Il Tedesco della Tiorba³⁵. Po przybyciu do Rzymu w styczniu 1628 roku Vincenzo zamieszkał najpierw u innego przyjaciela Galileusza, zatrudnionego w sekretariacie watykańskim księdza Giovanniego Ciampolego i pierwsze wrażenie zrobił jak najlepsze (XIII, 384). Ten z kolei umieścił go w domu swego znajomego, Francesca Benedettotonia (XIII, 388-389). Vincenzo zaczął naukę kontrapunktu (przeciw któremu tak polemicznie występował jego dziadek) i to u samego kapelmistrza watykańskiego. Mógł to być jeszcze Vincenzo Ugolini, który pełnił tę funkcję do 1626 roku i był jednym z najuczestniejszych muzyków kościelnych ze szkoły Palestriny³⁶. Lekcje gry na lutni pobierał Vincenzo u najlepszego rzymskiego wirtuoza, będącego na służbie u kardynała Ludovisi. Do nauki zabrał się z zapałem i z wielką satysfakcją nauczycieli. O wszystkim tym Castelli z radością powiadamiał Galileusza (XIII, 390-391, 394, 403).

Studia Vincenza umożliwiać miała pensja kościelna, o jaką wystarał się Castelli w Brescii, tu jednak sytuacja zaczęła się komplikować.

³⁵Tamże, t. V, 322-324; G. Grove, *Dictionary of Music and Musicians*, London 1940, t. III, s. 3-4.

³⁶R. Eitner, op.cit., t. X, s. 3-4; G. Grove, op.cit., t. V, s. 421. Z kolei dopiero od 1629 roku kapelmistrzem był Virgilio Mazzocchi — R. Eitner, op.cit., t. V, s. 411; G. Grove, op.cit., t. III, s. 358. Za wskazanie mi na te postaci dziękuję dr Annie Szweykowskiej.

Dokumenty dotyczące tej sprawy określają Vincenza jako „clericus” (XIX, 462-5). Benedyktyn wspomina, że ma go odziać w długą, duchowną szatę („lo farñ vestire di longo” — XIII, 383). Pieniądze jednak nie nadpływały, a młody człowiek wyraźnie cierpiał z tego powodu. Niepokoił się też jego ojciec, dając temu wyraz w listach do Galileusza (XIII, 401, 405, 409, 417). Vincenzo zaczął się wkrótce otwarcie buntować. Pierwsze skargi na jego zachowanie napłynęły do stryja z początkiem maja poprzez agenta bawarskiego, Francesca Crivellego. Donosił on, że młodzieniec przestaje chodzić na lekcje, że w domu Benedettonia nie liczy się ze słowami i niewłaściwie zachowuje wobec kobiet (XIII, 422).

Wkrótce ogromny list wystosował do Galileusza Castelli, wyznając, że skoro nie pomagają jego upomnienia i groźby, musi wyjawic smutną prawdę. Było mu szczególnie przykro, jako że Galileusz ledwie wyszedł z choroby. Lista zarzutów była bardzo długa. Vincenzo nie odmawiał oficjum, nie słuchał kazań, nie chciał się spowiadać. Twierdził, że ojciec sam mógłby go lepiej uczyć, ale wraz ze stryjem wysłali go do Rzymu, bo jak sam przyznawał, nie mogli sobie z nim dać rady. Popadł w złe towarzystwo niemieckich muzyków i czasem nie wracał na noc do domu (XIII, 427-429). Brak religijności najbardziej poruszał Castellego. Vincenzo posunął się do tego, iż odmówił „adorowania kawałka pomalowanego muru”. Jego gospodarz zagroził, że gdyby mówił to poważnie, doniesie do św. Oficjum i będzie mu grozić spalenie na Campo di Fiore. Castelli tę zuchwałość i upór częściowo kładł na karb wieku, uważał, że pomogłyby zwykłe baty, czy wręcz osadzenie w więzieniu za długi („nelle stinche”) dla opamiętania. W każdym razie widział konieczność odwołania Vincenza do Florencji (XIII, 430-431). Musiał go na nowo wyposażyć w spodnie, pończochy i buty oraz popłacić należności, które z czasem miał uregulować stryj (XIII, 434-439, 442, 443).

W tym czasie żona Michelangela z młodszymi dziećmi przez rok przebywała na utrzymaniu Galileusza we Florencji. Michelangelo pozostawał w Monachium. Po pierwszych dobrych doniesieniach o studiach syna, traktował najpierw z niedowierzaniem skargi na jego złe

zachowanie, następnie zaś biadając nad nieszczęśliwym losem swoim i rodziny, zgodził się odwołać „hultaja” („briconaccio”) z Rzymu. Dodawał, że jeśli się będzie bał wrócić do niego, może jechać gdzie chce, a dopiero niedostatek i opuszczenie spowodują, że się odmieni (XIII, 432, 440).

Vincenzo po półrocznym pobycie opuścił Rzym i wrócił najpewniej do rodziny, której przeniesienie z Florencji ponownie do Monachium odbyło się w złej atmosferze i spowodowało zerwanie stosunków między Michelangelem i Galileem. Dopiero pod koniec 1630 roku Lorenzo Petrangeli, przyjaciel Michelangela zwrócił się listownie w jego imieniu do starszego brata z przeprosinami. Michelangelo od trzech lat popadł w melancholię i znajdował się już na łożu śmierci. Błagał brata nie tylko o przebaczenie, ale i o opiekę nad rodziną zagrożoną nędzą (XIV, 177-179). Zmarł na początku 1631 roku, Galileo okazał zaś wielkoduszność, za co dziękowała mu ze łzami wzruszenia wdowa, znów za pośrednictwem Petrangelego. Z dwóch jego listów, z lutego i listopada 1631 roku wynika, że najstarszy syn Vincenzo znajdował się już wówczas w Polsce (XIV, 209-210, 310). Jest o tym mowa także i w listach innych korespondentów z tego czasu (XIV, 257). Jego wyjazd dawnymi śladami ojca mógł nastąpić zatem najpóźniej z końcem 1630 roku.

W 1636 roku Galileusz, deklarując pomoc materialną, zainteresował się losami rodziny Michelangela (XVI, 441). Pozostało już wówczas przy życiu tylko trzech jego synów (przez Monachium przeszła wojna i zaraza), jak 21 czerwca tegoż roku donosił stryjowi Alberto Galilei, serdecznie wspominając ojcowską opiekę w czasie pobytu we Florencji. Najstarszy Vincenzo przebywał nadal w Polsce, jako wirtuoz-lutnista i śpiewak na służbie pewnego księcia („virtuoso di suono di liuto e canto al servizio di un principe” — XVI, 459). Alberto był wirtuozem na lutni i skrzypcach w kapeli księcia bawarskiego. W przepelnionym serdecznością liście z 1 listopada 1640 roku, wstrząśnięty głęboko stanem zdrowia stryja, pisał, że i najmłodszy z braci jest także muzykiem, gra na lutni, szpincie i gitarze, znalazł dobrego patrona i podróżuje z nim po Niemczech, Francji i Flandrii. Sam

uskarżał się, że żyje w biedzie. Co do najstarszego brata mógł tylko stwierdzić, że już od dwóch lat nie miał od niego żadnej wieści (XVIII, 266). Warto też dodać, że „najukochańsi bratankowie” („amantissimi nipoti”) z Vincenzem na czele występują w dwóch testamentach Galileusza z 1633 i 1638 roku. Nie wiadomo jednak z jakich przyczyn w kodycyli do tego ostatniego, legat na ich rzecz został anulowany (XIX, 521, 524, 534).

Skoro Alberto pisał o księciu, patronem Vincenza mógł być jeden z reprezentantów młodszych pokoleń podzielonych na kilka linii Radziwiłłów³⁷. Mógł to być np. Aleksander Ludwik, syn Mikołaja Krzysztofa Sierotki, ordynat na Nieświeżu, o którym wiadomo, że posiadał dobrą kapelę nadworną, tak że nawet król Władysław IV zbiegał o wypożyczenie jej członków³⁸. Ponieważ Vincenzo do Włoch nie wracał i dłuższy czas przebywał w Rzeczypospolitej, jest też prawdopodobne, że zmieniał patronów. Na pewno był na służbie u Tyszkiewiczów. Już autor pierwszego zarysu historii muzyki polskiej pisał bez podania wszakże źródła o kapeli „Janusza Tyszkiewicza, której przewodniczył głośny lutnista, Wincenty Galileusz, rodem bawarczyk lecz pochodzenia włoskiego, syn Michała Anioła, lutnisty dworu bawarskiego”³⁹. Problem w tym, że współcześnie żyło dwóch Januszków — Janusz Skumin Tyszkiewicz (ok.1570-1642), dawny student padewski, wojewoda wileński oraz Janusz (zmarł w 1649 roku), wojewoda kijowski⁴⁰. W latach 1645-1647 Vincenzo Galilei pojawia się w rachunkach Girolama Pinocciego, patrycjusza krakowskiego, indygeny polskiego i sekretarza królewskiego, jako lutnista wojewody kijowskiego („Vincenzio Galilei liutnista dell’illustrissimo signore palatino di Kyowia”),

³⁷Ze względów chronologicznych Vincenzo nie mógł być w żadnym razie członkiem kapeli Krzysztofa Radziwiłła Pioruna, jak podaje *Słownik muzyków polskich...*, t. I, s. 232. K. Chłędowski, *Rzym. Ludzie baroku*, Lwów 1912, s. 177 błędnie uznał go za syna Galileusza (astronom miał rzeczywiście syna o tym samym imieniu).

³⁸K. Targosz-Kretowa, *Teatr dworski Władysława IV (1635-1648)*, Kraków 1965, s. 217.

³⁹A. Poliński, *Dzieje muzyki polskiej w zarysie*, Lwów 1907, s. 143.

⁴⁰K. Niesiecki, *Herbarz polski*, Lipsk 1842, t. IX, s. 174-175, 176-177; T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, Poznań 1883, t. V, s. 339-340, 346-347.

co przesądza sprawę, przynajmniej w odniesieniu do okresu po 1642 roku. Pinocci kilkakrotnie notował pożyczki pieniędzy Vincenzowi i kwitował zwroty, m.in. w czasie sejmu w Warszawie (który obradował w lutym i marcu 1645 roku) oraz w Lublinie aż do lipca 1647 roku⁴¹.

Żyjący do 1649 roku Janusz Tyszkiewicz wojewoda i starosta generalny kijowski, pan na Łohojsku i Berdyczowie, ranny pod Cecorą, uczestnik wyprawy chocimskiej, nie posiadając męskiego potomka, okazywał wielką hojność na cele religijne. Jego najwspanialszą fundacją był klasztor-forteca karmelitów bosych w oddanym temu zakonowi zamku w Berdyczowie, ozdobiony słynącym z czasem cudami obrazem Matki Boskiej z Dzieciątkiem — wotum Tyszkiewicza za wyzwolenie z niewoli tatarskiej⁴². Zachował się reprezentacyjny portret hojnego fundatora, w żółtych wysokich botach i stroju z połyskliwego, czerwonego ałtasu — krótkim żupanem, delii podbitej czarnym futrem i bramowanej czapce. Tyszkiewicz wspiera się dumnie lewą ręką w bok, w prawej dźwizga nabijaną klejnotami buławę⁴³. Wojewoda zmarł tuż po koronacji Jana Kazimierza, u progu czasów pełnych burz dziejowych. Nie wiadomo, co stało się wówczas z członkiem jego kapeli, niegdysiejszym cudownym dzieckiem grającym w obecności cesarza i książąt, niesfornym uczniem rzymskich mistrzów, przez długie lata, być może do śmierci osiadłym w Rzeczypospolitej.

Jak słusznie podkreślał Biliński, Polska przyciągała wielu włoskich muzyków, a polscy królowie-Wazowie oraz możnowładcy posiadali świetne kapele. Wiedza na temat kapel, zwłaszcza królewskich

⁴¹K. Targosz, *Hieronim Pinocci. Studium z dziejów kultury naukowej w Polsce w XVII w.*, Wrocław 1967, s. 112 (omyłkowo podałam tu, że Vincenzo był nie bratankiem, a bratem Galileusza). Rachunki dotyczą lubelskiej zapewne filii interesu Pinocciego, zawiera je rkps 382 Archiwum Pinoccich w Archiwum Państwowym w Krakowie, s. 60, 105, 134, 191, 207. W *Słowniku muzyków polskich...*, t. I, s. 235, Vincenzo uwzględniony został w związku z kapelą Janusza Tyszkiewicza „wojewody wileńskiego i kijowskiego”, co stanowi mylne połączenie dwóch różnych postaci.

⁴²B.J. Wanat, *Zakon karmelitów bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605-1975*, Kraków 1979, s. 377-378.

⁴³Tenże, *Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Berdyczowie*, Kraków 1998, il. 18 (reprodukcja portretu w kolorze).

z epoki baroku stale się wzbogaca⁴⁴. Zygmunt III znany był z osobistych talentów, lubił bowiem grać i śpiewać w „zaufanym gronie”. Już na początku jego panowania nuncjusz ganił króla za wielkie nakłady pieniężne na cele muzyczne, które można było przeznaczyć na rekatolizację Szwecji. Niezwykłym ostatnim akordem tych zamiarów króla jest finezyjnie wygrawerowany na wieku jego metalowej trumny w podziemiach katedry wawelskiej — imponujący konglomerat ówczesnych instrumentów muzycznych⁴⁵. Władysław IV wstąpił się śmiałym przedsięwzięciem przeszczepienia do Polski wczesnej włoskiej opery związanej ze „stile rappresentativo”, którego stworzenie postulował kiedyś Vincenzo Galileo st. Z lat 1596-1620 znanych jest dziś 46 imion i nazwisk, a z lat 1620-1668 — 56 muzyków-Włochów należących do wazowskich zespołów. Zważywszy częsty zwyczaj pożyczania wykonawców z kapeli do kapeli w momentach szczególnie wystawnych uroczystości, można przypuszczać, że bratanek wielkiego astronoma, przebywający w Polsce od schyłku panowania Zygmunta III i poprzez całe panowanie Władysława IV, mógł być uczestnikiem oprawy muzycznej i świadkiem nie tylko licznych magnackich wesel, chrzcin, pogrzebów oraz ceremonii kościelnych, lecz także i wielkich festów w skali ogólnopanaństwowej, których świetności dają świadectwo liczne relacje z epoki. Wiemy, że Michelangelo Galilei był na pewno w Krakowie, Wilnie i Lublinie, jego syn Vincenzo także i w Warszawie — choć tylko nader nikłymi konkretnymi śladami ich związków z Koroną i Wielkim Księstwem Litewskim dziś dysponujemy.

⁴⁴A. i Z.M. Szwejkowscy, *Włosi w kapeli królewskiej polskich Wazów*, Kraków 1997; B. Przybyszewska-Jarmińska, *W poszukiwaniu dawnej świetności. Głosy do książki Anny i Zygmunta Szwejkowskich „Włosi w kapeli królewskiej polskich Wazów”*, „Muzyka” XLIII, 1998, nr 2, s. 91-115; też, *Muzyka i finanse. Nieznane źródła do dziejów życia muzycznego na dworze królewskim polskich Wazów*, „Muzyka” XLIV, 1999, nr 1, s. 83-100; też, *Muzyka na dworach XVII-wiecznej Rzeczypospolitej. Potrzeba czy zbytek?*, „Biuletyn Historii Sztuki” LXIII, 2001, s. 163-173.

⁴⁵A. Bochnak, *Eksport z miast pruskich w głąb Polski w zakresie rzemiosła artystycznego*, „Studia Pomorskie” II, 1957, s. 50, il. 43-44.

3.

Trzecie studium Bilińskiego poświęcone zostało dramatowi Galileusza (*Il dramma galileiano e la Polonia*)⁴⁶. Ze wspomnianego wcześniej listu Krzysztofa Zbaraskiego wiadomo, że już w 1610 roku dotarła do uczestników wyprawy moskiewskiej Zygmunta III przełomowa publikacja *Sidereus nuncius*, jaką wydał Galileusz we Florencji jako matematyk wielkiego księcia Toskanii. Już wówczas lub wkrótce później dotarł także i podstawowy instrument, który pozwolił odkryć nowy obraz nieba — luneta (XI, 68). Luneta miała bowiem jednocześnie swoje zastosowanie praktyczno-militarne. O planach rozesłania lunet po dworach głównych krajów Europy pisał sam Galileusz, wymieniając także i Polskę (X, 297). O nabycie instrumentu czynił zabiegi we Florencji poseł Zygmunta III — Mikołaj Wolski (XI, 298), a rok później z Bolonii Zbaraski (X, 399). Król Władysław IV wspominał po dwudziestu latach lunety zagubione w czasie perypetii jego wyprawy jako cara-elekta, a więc w 1616 roku (XVI, 420-421). Dwie wczesne publikacje Galileusza dotyczące obserwacji plam na Słońcu — *De maculis solaribus* oraz *Tres epistolae*, wydane w Augsburgu w 1612 roku zachowały się w egzemplarzu należącym niegdyś do biblioteki królewskiej, oprawne w jasny pergamin z supereklibrisem herbowym Polski, Litwy, Szwecji i Snopkiem wazowskim (Bibl. Jag. Cim 5506-5507).

Posiadaczem publikacji *Sidereus nuncius* już w roku jej wydania stał się także krakowski profesor matematyki, Jan Brożek (1585-1652), późniejszy proboszcz międzyrzecki, kanonik krakowski i doktor teologii. W 1620 roku Brożek przybył do Padwy, by przez cztery lata studiować medycynę. Tu nabył dwa dziełka Galileusza — *Le operazioni del compasso geometrico e militare* (Venezia 1607) oraz *Difesa contro alle calunnie et imposture di Baldessar Capra* (Venezia 1607). Do jego zbiorów bibliotecznych jeszcze powrócimy. Z Padwy 28 maja 1621 roku zwrócił się Brożek listem do Galileusza we Florencji, pełnym

⁴⁶B. Biliński, op.cit., s. 72-99. Por. A. Wołyński, op.cit. XVI, s. 82-94, 231-271; XVII, s. 23-22.

podziwu i entuzjazmu dla nowości, jakie wniósł on w dziedzinę astronomii. Wspomina tu o akademickich dysputach w Krakowie, w czasie których był ich obrońcą. Prosił o rozprawy na temat plam na Słońcu i ciałach unoszących się w wodzie. Obiecywał nadesłać w przyszłości plon swoich poszukiwań spuścizny po Koperniku, jakich dokonał w czasie specjalnej wyprawy do Prus i na Warmię. Przede wszystkim zaś zapytywał, kiedy Galileusz zaprezentuje uczonemu światu swój system. Starał się przy tym zachęcić go, aby nie zrażał się przeciwnościami, jakie napotyka na swej drodze i kroczył konsekwentnie naprzód („Quando autem tuum systema Reipublicae litterariae dabis? An opinio rerum veritati impedimenta obiicit? Hoc est quod veremur omnes. Tu tamen perge. Philosophorum sententiae ab opinione multitudinis semper aliae sunt” — XIII, 64-65). Zważywszy, że pisał to siedem lat po pierwszym procesie Galileusza i potępieniu teorii Kopernika — słowa te są niezwykle śmiałe.

Przybywszy z Polski nieraz zabiegali o możliwość złożenia wizyty Galileuszowi w jego florenckim domu na Bellosguardo. Tak w 1623 roku uczony szlachcic polski („nobile polacco e persona eruditissima”) Maurycy Pretwicz (najpewniej ze śląskiej rodziny osiadłej na Podolu) pragnął go osobiście poznać i złożyć wyrazy czci. Był zapalonym podróżnikiem, który znał „wielką część Afryki i całą Europę”, jak w liście polecającym z Rzymu zalecał go Virgilio Cesarini, członek Accademia dei Lincei (XIII, 109-110). Podobnie rekomendował Pretwicza Giovanni Faber, również członek tejże Akademii, a następnie dziękował za udzieloną „wdzięczną audiencję” („gratissima audienza” — XIII, 110, 125).

Na przełomie 1624 i 1625 roku zwiedzał Italię w czasie rok trwającej podróży po Europie przyszły król Władysław IV Waza. Królewicz znany był z otwartości umysłu i zainteresowania naukami ścisłymi. Już w 1618 roku wystawił Brożkowi rekomendację ułatwiającą poszukiwania i wyprawę śladami Kopernika. Na początku grudnia 1624 roku w liście genueńczyka Bartolomea Imperiali doszła do Galileusza wieść, że królewiczowi, który wówczas w Genui przebywał, nie są obce sprawy matematyki („č intelligente di cose di matematica” —

XIII, 231). Następnie z Bolonii w styczniu 1625 roku Cesare Marsili donosił o przyjęciu, jakie zgotowało królewiczowi to miasto (XIII, 245). Sam Galileusz pisał w odpowiedzi Marsiliiemu o rozpoczętych we Florencji przygotowaniach na przyjęcie polskiego gościa w okresie karnawału (XIII, 248).

Władysław bawił we Florencji prawie miesiąc, od 26 stycznia do 20 lutego, podejmowany z pełną pompą przez dwór tokański (wielka księżna Maria Magdalena Austriaczka była ciotką młodego Wazy). Wśród karnawałowych atrakcji, jakie zgotowano Władysławowi nie brakowało polowań, słynnych florenckich gier piłkarskich, turniejów, maskarad i innych różnorodnych widowisk. Tu, w kolebce dramatu muzycznego, wystawiono na jego cześć dwa przedstawienia operowe, a jedno z nich kończył balet kawalerów na koniach. Kipią aż od szczegółów na ten temat ówczesne źródła — diariusz wydarzeń dworu tokańskiego oraz kilka relacji ze strony polskich uczestników orszaku królewicza. Brak w nich jednak wzmianki o spotkaniu z Galileuszem⁴⁷.

Jednakże niezbity dowód na to, że spotkanie takie rzeczywiście nastąpiło i do tego nie jedno, przynosi list florenckiego prawnika, członka Accademia della Crusca oraz rzymskiej dei Lincei — Maria Guiducci do Galileusza, datowany 8 lutego 1625 (przekaz ten nie był jeszcze znany Wołyńskiemu). Wyrażał w nim radość, że uczone „tak często i tak dobrze był widziany przez Najjaśniejszego królewicza polskiego” („mi rallegra di intendere che la V.S. sia cosí spesso e cosí ben visto dal Serenissimo principe di Polonia” — XIII, 253). W spotkaniach uczestniczyli na pewno również dostojnicy otaczający królewicza, a byli wśród nich przedstawiciele Radziwiłłów — Albrycht Stanisław i Aleksander Ludwik oraz Stefan Pac (co mogło przydać się w parę lat później w znalezieniu angażu dla bratanka uczonego).

⁴⁷Por. *Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy zachodniej w latach 1624-1625 w świetle ówczesnych relacji*. Opracował A. Przyboś, Kraków 1977; K. Targosz-Kretowa, *Teatr dworski Władysława IV...*, s. 44-56; A. Sajkowski, *Z teatralnych doświadczeń podróżników polskich do Włoch od XVI do XIX w.*, „Pamiętnik Teatralny” XVIII, 1969, s. 488-495.

Osiem lat później, po wyroku z 1633 roku, przebywający w Rzeczypospolitej nuncjusz Onorato Visconti notyfikował 13 września z Wilna otrzymanie kopii sentencji św. Oficjum (XIX, 386-387). W tym samym roku odbył z końcem listopada swój sławny wjazd do Rzymu poseł polski Jerzy Ossoliński, który 6 grudnia złożył akt oboediencji Urbanowi VIII w imieniu nowego króla — Władysława IV, obranego po śmierci Zygmunta III. W mowie Ossolińskiego podkreślona została wierność wolnej od herezji Rzeczypospolitej wobec Stolicy Apostolskiej. Nie jest jednak wykluczone, że w nieoficjalnych rozmowach poseł wstawiał się za upokorzonym uczonym. O tym, że sam Galileusz mógł liczyć na takie właśnie interwencje ze strony polskiej wskazuje wzmianka z wysłanego do niego 7 grudnia listu Geriego Bocchineri, teścia syna Galileusza, osobistego sekretarza wielkiego księcia tokańskiego Ferdynanda II, który donosił o rychłym przyjeździe Ossolińskiego do Florencji, gdzie spędzić miał okres karnawału (XV, 348). W tym czasie Galileusz uzyskał zezwolenie na osiedlenie się w swej willi w Arcetri pod Florencją, za co dziękował 17 grudnia kardynałowi Antonio Barberiniemu, nepotowi Urbana VIII, który był kardynałem-protektorem Polski. Zbieżność tę podkreślał Wołyński, zwracając jednocześnie uwagę na pobyt królewicza Aleksandra Karola Wazy, młodszego przyrodniego brata Władysława, w Rzymie i we Florencji na przełomie 1633 i 1634 roku. Przypuszczał, że mógł on nawet odwiedzić Galileusza. Dodajmy, że podejmowano go równie uroczysto jak wcześniej Władysława, w Rzymie m.in. operą w teatrze Barberinich⁴⁸.

Uwagi dotychczasowych badaczy uszła natomiast uwagi osoba młodego studenta z Gdańska, Beniamina Engelcke (1610-1680), występującego w zbiorach *Carteggio* Galileusza. Przyszły rajca i burmistrz gdański, kurator gimnazjum i biblioteki w rodzinnym mieście, aż przez siedem lat odbywał studia na uniwersytetach niemieckich, włoskich i francuskich. W Strasburgu poznał tamtejszego profesora historii Matthiasa Berneggera, który właśnie wówczas przystąpił do przekładu *Dialogo* na łacinę. Bernegger informował o tym Galileusza

⁴⁸K. Targosz-Kretowa, *Teatr dworski Władysława IV...*, s. 72-75, 198 i passim.

w liście, który miał mu wręczyć udający się do Italii Engelcke (XV, 299). Z końcem listopada 1633 roku młodzieniec donosił Berneggerowi z Wenecji, iż posłał ów list i oczekuje na odpowiedź, zawiedziony jednocześnie pierwszymi wrażeniami z Italii — twierdził, że dawny ogród cnót zamienił się w rynsztok występków, wino w ocet (XV, 339). Bernegger na początku roku następnego dziękował mu, żałując jednocześnie, że Engelcke nie przekazał listu osobiście i jako naoczny świadek nie doniósł Galileuszowi, jak pilnie pracuje nad przekładem. Miał nadzieję zakończyć go do lata i prowadził już pertraktacje z drukarzem (XVI, 25). Engelcke pisał do Galileusza z Padwy, a następnie z Pizy, przesyłając swój łaciński panegiryk na część Ferdynanda II Medici i pytając z kolei, co uczony o nim sądzi (XVI, 68, 70-71). Jeden z listów pisany jest po włosku i gdańszczanin podpisał się w nim jako „Beniamin Angelo di Danzicha, patritio”. Zachowały się dwa listy Galileusza do Engelckego (XVI, 11, 450). Łaciński przekład dokonany przez Berneggera — *Dialogus de systemate mundi*, ukazał się w Strasburgu w 1635 roku.

Zabiegom wokół publikacji ostatniego dzieła Galileusza *Discorsi e dimostrazioni intorno a due nuove scienze* towarzyszyło poszukiwanie potężnego mecenasa, który mógłby wziąć pod swój protektorat dedykowane mu dzieło oraz jego autora, izolowanego stale w Arcetri. Sprawę podjął dawny uczeń Galileusza, Giovanni Pieroni, od 1622 roku inżynier w służbie cesarskiej, korespondujący z dawnym nauczycielem z Pragi i Wiednia. Pieroni odradzał osobę cesarza, sugerował natomiast, że najlepszy byłby król polski, odznaczający się wielkim zamiłowaniem do tego rodzaju tematyki („Il Re di Pollonia e di ottimo gusto, massime di simili cose”). Pieroni nie wiedział, że Władysław osobiście znał Galileusza, ale był dobrze poinformowany o tym, jak bardzo ceni on włoskiego uczonego („Il nome di V.S., che gli è di gir in molta stima, la fa cosi abile ad esser gradito da esso incognito di persona, come da quelli dove ha tanta e cosè antica conoscenza e servitù”), o czym pisał w liście z 9 lipca 1635 roku (XVI, 301-302). Dla zrealizowania celu Pieroni rozpoczął pertraktacje z pewną osobą bardzo miłą królowi („d'un persona a lui gratissima”), a chętną do wy-

świadczenia przysługi Galileuszowi, którego „kocha i ogromnie ceni” („di giovare a V.S., quale ama e stima grandissimamente”), jak donosił pięć miesięcy później (XVI, 360). Chodziło niewątpliwie o uczonego i wpływowego kapucyna, misjonarza i dyplomatę — ojca Valeriana Magniego (1586-1661), który od 1617 roku kursował między dworem polskim, cesarskim i Rzymem, a z Władysławem IV związał się szczególnie blisko⁴⁹. Jego brat Franciszek Magni hr. Strassnitz popierał wcześniej pomysł druku dzieła Galileusza w Ołomuńcu na Morawach. Pieroni z niecierpliwością oczekiwał odpowiedzi z dworu Władysława, który w tym okresie oddalił się aż na Litwę.

W związku z całym tym planem pozostaje list wystosowany przez króla polskiego z Wilna, 19 kwietnia 1636 roku do Galileusza — „Szlachetnie nam umiłowanego” („Nobile nostro affettionato”). W wytwornie wystylizowanym jego tekście znalazło się na początku stwierdzenie, że na względy ze strony władców zasługują ci, którzy odznaczają się cnotą, a Galileusz, przez swoją wyjątkową uczoność pokazał ją jasno światu. Dlatego też wśród podziwiających go, znalazł u Władysława odpowiednią do swej wartości ocenę („Ella che per singolaritá di scienze si č resa chiara al mondo, fra molti che l’ammirano ritrova in noi stima che corrisponde al suo valore”). Król zapewnia dalej piórem swoich włoskich sekretarzy (a był u jego boku wówczas i Magni), że żywi chęć okazania mu łaski w każdej okoliczności („vive anco con noi volontá di favorirla con piena dimostrazione della grazia nostra in ogni sua occorrenza”). Władysław deklaruje tu zatem wolę udzielenia pomocy. Aby zawaalować nieco tę inicjatywę występuje z konkretnym zamówieniem — dwóch do trzech zestawów soczewek do lunet własnej roboty Galileusza, wspominając, że te które niegdyś posiadał, zagubiły się przed laty w zamęcie wyprawy wojennej. Reprodukowany przez Bilińskiego oryginał listu pisanego ozdobną kursywą, nosi zamszysty podpis króla — Vladislaus Rex (jego facsimile zamieszczono

⁴⁹Taż, Magni Maksymilian (Walerian), *Polski Słownik Biograficzny...*, t. XIX, 1974, s. 137-140; J. Cygan, *Valerianus Magni (1586-1661), „Vita prima”, operum recensio et bibliographia*, Romae 1989 (i cytowany na, s. 385 osobny artykuł tegoż autora na temat stosunku. Magniego do Galileusza i jego poglądów naukowych).

również w narodowym wydaniu włoskim dzieł Galileusza — XVI, 420-421).

Oryginał odpowiedzi uczonego przepadł. Zachował się natomiast brulion-autograf (również reprodukowany przez Bilińskiego). Galileusz donosi, iż przesyła trzy zestawy szkieleł („tre coppie di cristalli”), najlepszych jakie może w obecnym swym stanie mieć do dyspozycji. I tu przechodzi do odmalowania królowi sytuacji, w jakiej się znajduje — osobistej przejmującej skargi. Oto od trzech lat jest uwięziony na zlecenie św. Oficjum za publikację *Dialogo sopra i due sistemi Tolemaico e Copernicano*, choć miała ona zezwolenie tegoż urzędu. Galileusz wie, że książka jego dotarła do krain króla, tak więc on i uczeni wokół niego mogą ocenić, czy rozprzestrzenia naukę bardziej skandaliczną, obrzydliwą i zgubną dla chrześcijaństwa niż pisma Lutra, Kalwina i wszystkich herezjarchów razem wziętych („So che tali libri ne son pervenuti in coteste parti, onde e la M.V. et i suoi scienziati possano haver compreso quanto sia vero che in quelli sia sparsa una dottrina più scandalosa, più detestanda e più perniciososa per la Cristianità, di quanto si contiene ne i libri di Calvino, di Lutero, e di tutti gl’eresiarchi insieme”). Dalej uczonego wyraża żal, że pogląd ten tak opanował umysł papieża, że książka została zakazana, a on udręczony hańbą („con ignominia afflitto”) i uwięziony na stałe z woli Jego Świątobliwości. Trudno o bardziej „podręcznikowe” z dzisiejszego punktu widzenia przedstawienie sytuacji Galileusza, a wyrażone jego własnymi słowami. Uczonego przyznaje, że ponoszą go emocje („Ma dove mi trasporta la passione”), powraca więc na zakończenie do zamówionych soczewek i wyjaśnia, że jedna z lunet może służyć także do obserwacji nieba (dwie zatem miały zastosowanie naziemne). Dołączony sznurki wskazywały jak długie powinny być tubusy. Brulion Galileusza nie jest datowany, ale pochodzi na pewno z lata 1636 roku (XVI, 458-459).

Mniej więcej w tym samym czasie Galileusz, na prośbę Francesca Buonamici, przesyłał mu kopię sentencji św. Oficjum, gdyż ten chciał ją przekazać wpływowemu przyjacielowi spoza Alp („amico suo ultramontano”), który chciał pomóc uczonemu. Galileusz wysyłając kopię,

dawał wyraz przekonaniu, że na Północy nie brak ludzi, którzy dobrze rozumieją jego niewinność (XVI, 474).

Tymczasem o losach zamówienia Władysława IV dowiadujemy się z listu agenta polskiego we Florencji Roberta Giraldiego, który z końcem 1636 roku donosił Galileuszowi, iż szkła doszły do Polski potłuczone, król prosił o nowe, a równocześnie zlecał mu, by odwiedził uczonego i rozeznał jego sprawy, w czym monarcha może mu pomóc („Mi ordina che io la deva visitare e pregarla di altre ed insieme discorrer con lei circa a'sua interessi, perché vuole giovarle in quello che sar' necessario” — XVI, 532). Ponieważ Galileusz cierpiał już na znaczne osłabienie wzroku i nie mógł sam szkieł wykonywać, prosił wielkiego księcia Ferdynanda II o użyczenie królewskiemu krewnemu dobrych soczewek swojej roboty z jego zasobów. Książę nie chciał się jednak ich pozbywać i zlecił w końcu wykonie nowych szlifierzowi Tordo (Ippolitowi Francini). Z listów pizańskiego profesora Dina Peri wynika jednocześnie, że intencja polskiego króla o wspólnym działaniu na rzecz uwolnienia Galileusza, przez wielkiego księcia została pominięta milczeniem („al pensiero del re per impetrare la liberazione di V.S. etc., non mosse parola”- XVII, 13, 16-17, 30-31).

Ewentualne dalsze interwencje króla u kardynała Barberiniego pozostały bez rezultatu. Ówczesne stosunki Władysława IV ze Stolicą Apostolską nie układały się gładko. Nie doszedł też do skutku plan dedykowania ostatniej książki Galileusza królowi polskiemu. *Discorsi* ukazały się ostatecznie w Lejdzie w 1638 roku, z dedykacją dla francuskiego hrabiego de Noailles, dawnego ucznia Galileusza, który również podejmował działania dyplomatyczne w jego obronie i również bezskutecznie.

Ze sprawami wykonania nowych soczewek i projektami interwencji, w listach Periego do Galileusza przeplatają się niezbyt jasne wzmianki na temat „sfery kopernikańskiej” („la sfera Copernicana”), której egzemplarzem Galileusz pragnął zapewne obdarzyć Władysława IV. Od 1634 roku o konstrukcji takiej sfery donosił Galileuszowi z wielkim entuzjazmem wenecki teolog Fulgenzio Micanzio i warto tu dodać więcej szczegółów z jego korespondencji. Wyko-

nawcą był mechanik zatrudniony w arsenale w Wenecji, Sigismondo Alberghetti. Model przedstawiał Słońce z krążącymi wokół planetami — Wenerą, Merkurym oraz Ziemią wraz z Księżycem. Micanzio zachwycał się mistrzostwem wykonania i unaocznieniem wszystkiego tego, co przedstawiał Galileusz w *Dialogu*, szczególnie zaś zmienności plam na Słońcu. Alberghetti zamyślał też o modelu z dwoma skrajnymi tylko planetami całego układu, by nie zwiększać rozmiarów urządzenia (XVI, 108-109, 127, 131, 135, 256). Jednocześnie nadesłano do Włoch z Holandii podobny model, zawierający wszystkie planety, ale nie tak pomysłowy, jak wenecki (XVI, 411, 437). Galileusz otrzymywał również i informacje z Rzymu, że pojawiły się tam podobne modele i jeden miał być ofiarowany kardynałowi Barberinemu (XVI, 425, 427). Na początku 1637 roku dwie sfery były już we Florencji (XVII, 16). W następnym roku Micanzio często nadal wspominał weneckie modele, zapewniając, że dopiero one pozwalają zrozumieć lepiej wywody Galileusza. Kilkakrotnie obiecywał nadesłać rysunki (XVI, 436; XVII, 32, 260). Ociemniały astronom odpowiadał Micanziowi, że nadesłanie obiecywanej „formy” będzie mu miłe, choć nie pozna jej wyglądu ani wzrokiem, ani dotykiem, tym niemniej będzie podzielał radość swoich przyjaciół z osiągnięcia, które nawiązuje do jego odkryć (XVII, 270). Nie wiemy niestety, czy w owym czasie sfera kopernikańska dotarła na dwór polski (model taki posiadał później Jan III Sobieski).

Osobny rozdział poczynań Władysława IV stanowi jego zainteresowanie smutnym losem gorącego zwolennika i przyjaciela Galileusza, Giovanniego Ciampolego (1590-1643), prawnika z wykształcenia, cennionego poety, wielkiego amatora filozoficznych paradoksów i nowości w dziedzinie nauk przyrodniczych⁵⁰. Po studiach w Bolonii związał się on z kurią rzymską i w 1621 roku został sekretarzem odpowiedzialnym za poufną korespondencję z dworami europejskimi. To on czytał

⁵⁰A. De Ferrari, *Ciampoli Giovanni, Dizionario Biografico degli Italiani*, t. XXV, 1981, s. 147-152; P. Redondi, *Galileo Heretic (Galileo eretico)*, Princeton 1987, passim — za kserokopie tych dwóch pozycji dziękuję dr hab. Tadeuszowi Sierotowiczowi i dr Michałowi Kokowskiemu.

Urbanowi VIII publikacje Galileusza, a uczonego informował o nastrojach w otoczeniu papieża, zachęcał do pracy nad *Dialogiem*. To on, co najważniejsze, załatwił sprawę imprimatur. Po wydaniu dzieła ściągnął na siebie furię Urbana, który uznał, że Ciampoli wywiódł go w pole (XIV, 383-384). Bliski już purpury kardynalskiej, popadł w kwietniu 1632 roku w niełaskę i wysłany został na prowincję, gdzie aż do śmierci tułał się jako gubernator małych miasteczek Państwa Kościelnego. Przyczyny niełaski były na pewno złożone — polityczne, Ciampoli skłaniał się bowiem ku stronnictwu prohiszpańskiemu, i osobiste — podobno dotkliwie uraził papieża wytykając jego nieumiejętność posługiwania się łaciną. Zdecydowane oddanie „nowej filozofii”, przyjaźń z Galileuszem i sprawa imprimatur też na pewno jednak odegrały swoją rolę⁵¹.

Władysław IV poznał Ciampolego w Rzymie w 1625 roku jako autora napisanej i wystawionej na jego cześć dramatycznej kantaty. Do nawiązania kontaktu z zesłańcem w 1638 roku przyczynili się Włosi z otoczenia króla — sekretarz Virgilio Puccitelli i Valeriano Magni. Ciampoli zaofiarował polskiemu monarsze swoje pióro, a król zaproponował opracowanie dziejów jego wyboru na cara i związanych z tym kampanii wojennych. Wywiązała się korespondencja, trwająca do 1642 roku. W listach swych Ciampoli, podobnie jak Galileusz, wyzalał się przed monarchą na swój niezasażony los. Pragnął znaleźć się na dworze polskim. Zmiany sytuacji nie doczekał. Testamentem przekazał Władysławowi IV wszystkie swoje rękopisy, które później niestety zaginęły. We Włoszech opublikowano pośmiertnie tylko część jego pisarskiej spuścizny, m.in. listy oraz szkice z historii Polski. Pełne przedstawienie powiązań Ciampolego z Władysławem IV, które przygotowywał Wołyński i o którym zamyślał także i Biliński, czeka ciągle na opracowanie⁵².

⁵¹A. Fantoli, *Galileusz po stronie kopernikanizmu i po stronie Kościoła*, Tarnów 2002, passim — wspominając wielokrotnie rolę Ciampolego, autor zanegował jednak zbyt ostro związek ze sprawą Galileusza jego odsunięcia z kurii (tamże, s. 342, 413).

⁵²Ostatnio ukazał się esej R.A. Syskiej-Lamparskiej, *Giovanni Ciampoli e la storia dell'istoria di Pollonia*, „Studi d'Italianistica nell'Africa Australe — Italian Studies in Southern Africa” XV, 2002, s. 13-43.

Na początku rozdziału następnego Biliński wspomina, że pod koniec życia Galileusza, bo w 1639 roku dotarło do niego do Arcetri dzieło Szymona Starowolskiego *Scriptorum Polonicorum hecatontas* (II wydanie — Wenecja 1627), zawierające żywot Kopernika, wedle domniemań Henryka Barycza najprawdopodobniej autorstwa Brożka. Książkę przesłał więźniowi z Arcetri Bonaventura Cavalieri, dodając, że czyni to po to, aby Galileusz w trudnościach i przeszkodach, na jakie napotykał Kopernik znalazł pociechę w swoim nieszczęściu („acciñ veda il corso di si grand’huomo, perturbato non dimeno da varie molestie e traversie, e si consoli perciñ anch’essa ne’suoi travagli” — XVIII, 27).

4.

Ostatni rozdział omawianej książki traktuje o recepcji myśli naukowej Galileusza w Polsce (*La fortuna di Galileo in Polonia*). Autor zastrzegł się, że jest to tylko próba zarysowania tematu i że wymaga on pogłębionych badań⁵³. Od czasu publikacji *Galileo Galilei e il mondo polacco* zagadnienie to wypełnione zostało już w wielu zakresach szczegółowszymi studiami, które skrótowo tu przedstawię. Odnoszą się one do schyłkowych lat życia wielkiego uczonego oraz następnych dziesięcioleci, przypadających na II poł. XVII w.

Biliński powraca najpierw do zachowanych druków z epoki i proveniencji egzemplarzy dzieł Galileusza w Polsce, przede wszystkim z Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie szereg ich znalazło się dzięki Janowi Brożkowi, legowane pośmiertnie Kolegium Większemu. Brożek zapatrywał je znakami własnościowymi, a często także i dodatkowymi notatkami. Zbierzmy informacje o nich, idąc porządkiem chronologicznym. Najwcześniejsza publikacja to *Le operazioni del compasso geometrico e militare* (Padova 1606). Brożek nabył ją w czasie pobytu w Padwie za jeden złoty węgierski od Marcantonio Mazzoleniego, który wykonał dla niego cyrkiel i inne instrumenty. Wszystko to zapisał Brożek na karcie tytułowej, dodając jeszcze, że Galileusz wydru-

⁵³B. Biliński, op.cit., s. 100-124.

kował tylko sześćdziesiąt egzemplarzy („Emi Patavii a Domino Marcantonio Mazzolano uno ungarico aureo, qui et instrumentum istud mihi confecit una cum aliis multis. Galilaeus tantum 60 exemplaria impresserat”). Mazzoleni był konstruktorem pracującym od lat dla Galileusza. Brożek dumnie podkreślił cenę swojego nabytku i jego rzadkość. W swych zbiorach posiadał też broszurę polemiczną *Difesa contro alle calunnie et imposture di Baldessar Capra* (Venezia 1607) oraz pierwszą sławną publikację Galileusza *Sidereus nuncius* (Venezia 1610), którą nabył już w roku wydania, gdyż taką datę wpisał własnoręcznie. Zapewne od Brożka do biblioteki Kolegium Większego przeszło także dzieło *Il saggiatore* (Roma 1629). Na tylnej, pergaminowej okładce widnieje imię i nazwisko Brożka na późniejszym, strasburskim wydaniu *Dialogu* w łacińskim tłumaczeniu Matthiasa Berneggera — *Sistema cosmicum* (Augustae Trebocorum 1635), a jego notatki znajdują się także na strasburskich wydaniach *Tractatus de proportionum* z 1635 i *Nov-antiqua. ..doctrina* z 1636 roku. Zestawiam tu całą tę grupę, gdyż wcześniejsze z tych druków, które Biliński, jak i każdy inny polski badacz, mający okazję je przeglądać, brał do rąk z wielkim wzruszeniem, w przedostatnim roku XX w. padły ofiarą zakrojonej na szeroką skalę perfidnej kradzieży, jaka odbiła się głośnym echem w mediach. Część, wystawiona na aukcji w Londynie, jest już na drodze powrotnej na półki biblioteczne, niestety okaleczona, pozbawiona bowiem tak cennych dla nas znaków proveniencyjnych, świadczących właśnie o ich kontekście kulturowym i przynależności do dziedzictwa narodowego polskiego⁵⁴. Poza starodrukami Biliński zasygnalizował istnienie w Bibliotece Jagiellońskiej nieznanego bliżej pochodzenia rękopisu — wykładów padewskich tradycyjnej nauki o sferze pt. *Traditiones super principia astronomiae domini Galilei de Galileis, nobilis fiorentini, excellentissimi mathematici et professoris Academiae Pataviensis* (rkps 571, fol.2-45).

Drugim profesorem krakowskim, który miał ponoć w swym posiadaniu wszystkie dzieła Galileusza, zarówno wydania jak i kopie

⁵⁴Za informacje dziękuję Panu dr hab. Zdzisławowi Pietrzykowi, dyrektorowi Zbiorów Specjalnych Biblioteki Jagiellońskiej.

rękopiśmienne, był Stanisław Pudłowski (1597-1645), nazwany przez Bilińskiego „Galileuszem polskim”. Ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej znany jest jednak tylko jeden egzemplarz — *Istorie e dimostrationi intorno alle macchie solari...* (Roma 1613), który właściciel opatrzył swoją pieczętką ekslibrisową (i on padł ofiarą świeżej kradzieży i okaleczeniu). Pudłowski studiował w Krakowie i Rzymie, gdzie uzyskał doktorat obojga praw w 1625 roku. Jako profesor prawa dwukrotnie był wysyłany do Wiecznego Miasta w związku ze sporami Akademii z jezuitami — w latach 1633-1634, a więc tuż po procesie Galileusza oraz w 1640 roku. W Italii poznał też środowiska Padwy i Bolonii. Z własnego zamiłowania stał się matematykiem, fizykiem i astronomem, eksperymentatorem i obserwatorem⁵⁵. W 1634 roku przywiózł z Włoch nie tylko książki, ale i szereg instrumentów i jako proboszcz św. Mikołaja urządził sobie przy tym kościele pracownię i obserwatorium (na przedmieściu Wesoła, przy dzisiejszej ulicy Kopernika). W drodze powrotnej z Rzymu w 1640 roku udał się do Arcetri. W dwóch listach rekomendacyjnych z maja tegoż roku polecał go Galileuszowi Benedetto Castelli, który dobrze poznał Pudłowskiego w Rzymie. Stwierdzał, że tak wśród Włochów, jak i cudzoziemców nie spotkał nikogo równie przejętego ideami Galileusza („non ho trovato mai nessuno che con maggiore affetto e sincerit  habbia celebrata la dottrina e l’alto sapere di V.S.” — XVIII, 185, 188). Niezwykle to zatem wysokiego stopnia rekomendacja. Pudłowski był najpewniej ostatnim Polakiem, który miał okazję poznać Galileusza osobiście, ale też i tym, który najwięcej skorzystał z jego dokonań i umiał inspirować następnych do kontynuowania jego dzieł.

W latach 1635-1645 prowadził obserwacje astronomiczne, ilustrując je własnoręcznymi rysunkami w rękopiśmiennych *Collectaneach*, gdzie też znajdują się częste imienne powołania na Galileusza (rkps 2468 Bibl. Jag.). Tu m.in. szkicował linię południową na niebie ponad zarysem dachów dzielnicy żydowskiej na Kazimierzu („Hebre-

⁵⁵L. Hajdukiewicz, *Pudłowski Stanisław, Polski Słownik Biograficzny...*, XXIX, 1986, s. 344-347.

orum oppidi”), troistą postać Saturna i układ heliocentryczny⁵⁶. Po śmierci Pudłowskiego o wydanie jego prac zabiegał Girolamo Pinocci, wspominany w związku z osobą Vincenza Galilei sekretarz królewski i wszechstronny „uomo curioso”. Do wydania jednakże nie doszło i większość manuskryptów zaginęła. Sam Pinocci był wielkim bibliofilem, zgromadził dużą bibliotekę i choć jej katalog z 1704 roku nie wykazuje dzieł Galileusza, to jednak w osobistych jego notatkach znajdujemy wzmiankę, że woził on ze sobą zbiorowe wydanie jego dzieł w dwóch tomach — *Le opere* (Bologna 1655-1656)⁵⁷.

Wiele od Polaka Pudłowskiego skorzystał Włoch rodem z Agordo -Tito Livio Burattini (1617-1681), który po dalekich podróżach i pobycie w Egipcie, w 1641 roku trafił do Krakowa. To on zaświadczał później, że Pudłowski posiadał wszystkie drukowane i nie drukowane dzieła Galileusza. Dzięki Pudłowskiemu Burattini miał okazję zaznać się z rękopisem młodzieńczego traktatu uczonego *La bilancetta*, dotyczącego rekonstrukcji wagi hydrostatycznej Archimedesesa. Burattini wpadł na pomysł usprawnienia funkcjonowania tego przyrządu i opracował własny traktacik *La bilancia sincera*, w którym zaznaczył, że nie chciał bynajmniej ujmować sławy wielkiemu uczonemu, gdyż rzeczą łatwą jest ulepszać rzeczy już wynalezione. W nawiązaniu do tego pisma Pudłowski zasugerował z kolei Burattiniemu, by podjął wysiłek opracowania powszechnego systemu miar, poddając mu przy tym ideę wykorzystania zjawiska izochronizmu wahadła. Zobowiązanie krakowskiego mistrza Burattini doprowadził do końca dopiero po latach, publikując dziełko *Misura universale* (Wilno 1675), opóźnione niestety w stosunku do podobnych dokonanych już wcześniej przedsięwzięć w Europie Zachodniej⁵⁸.

⁵⁶B. Biliński, op.cit., il. 10a, 10b oraz T. Przykowski, *Zagadnienia astronomiczne w autografach Stanisława Pudłowskiego*, „Studia i Materiały do Dziejów Nauki Polskiej”, seria C, zes. 12, 1967, s. 45-69, il. 12, 13, 14, 24.

⁵⁷K. Targosz, *Hieronim Pinocci...*, s. 87. Wzmianka ta uszła uwagi Bilińskiego.

⁵⁸K. Targosz, *Uczony dwór Ludwika Marii Gonzagi (1646-1667). Z dziejów polsko-francuskich stosunków naukowych*, Warszawa 1975, s. 325-327; też, *Jan III Sobieski mecenasem nauk i uczonych*, Wrocław 1991, s. 261-262; I. Tancon, *Lo scienziato Tito*

Do materiału zgromadzonego przez Bilińskiego dodajmy, że z dzieł Galileusza Burattini zaczerpnął też inspiracje do najśmielszego pomysłu swojego życia — skonstruowania maszyny do latania. Z tym pomysłem wkroczył on na arenę dworu Władysława IV w ostatnich latach życia króla. Były to jednak lata szczególnie obfitujące w ważne wydarzenia naukowe. Zawarte w 1646 roku drugie małżeństwo króla z Ludwiką Marią Gonzagą, księżniczką wywodzącą się z francuskiej gałęzi tego włoskiego rodu spowodowało, że na dworze monarchy italofila pojawili się Francuzi z otoczenia królowej, a uczone środowisko dworskie w Warszawie stało się odtąd ogniwem w międzynarodowych powiązaniach naukowych polsko-włosko-francuskich. Wieści o modelach konstruowanych przez Burattiniego oraz planach wykonania samej maszyny obieżyły więc wiele centrów europejskich. Pozostałością ich jest traktacik pomysłodawcy *Il volare non è impossibile* oraz dwa rysunki „latającego smoka”, z których jeden był przekazany do oceny Pascalowi⁵⁹.

Śmierć Władysława IV w 1648 roku i okres wojen przecięły nadzieje pomysłodawcy na subwencje i możliwości prac nad realizacją maszyny, Burattini pozostał jednak odtąd na służbie dworu królewskiego, w czasach Jana Kazimierza i Jana III Sobieskiego, jako inżynier, architekt i mincerz. Zapalony mechanik i konstruktor, projektował w Warszawie urządzenia hydrauliczne, idąc znów w ślady Galileusza. Na dworze Ludwiki Marii, obeznanej z astronomią i teorią koperni-

Livio Burattini (1617-1681) al servizio dei re di Polonia. Tesi di laurea, Università degli Studi di Trento 1996-1997, s. 107-124.

⁵⁹K. Targosz, *Uczony dwór Ludwiki Marii Gonzagi...*, s. 316-322; też, *Latający smok Tita Livia Burattiniego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” XX, 1975, s. 269-293; też, *Le dragon volant de Tito Livio Burattini*, „Annali dell’ Istituto e Museo di Storia della Scienza di Firenze” II, 1977, fasc. 2, s. 67-85; R. Taton, *Le „dragon volant” de Burattini*, „Revue des Sciences Humaines de Lille” 1982-1983, nr 186-187, s. 161-167; K. Targosz, *Model „latającego smoka” Tita Livia Burattiniego i nieznanne reperkusje jego projektu*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” XXIX, 1989, s. 605-611.

kańską, stał się też obserwatorem, szlifierzem soczewek, wykonawcą lunet i mikroskopów⁶⁰.

Choć do wydania ostatniego dzieła Galileusza pod polskim patronatem nie doszło, to jednak właśnie w *Discorsi e dimostrazioni* znalazł inspirację eksperymentatorską kapucyn Valeriano Magni, wspomniany dyplomata, a jednocześnie filozof antyarystotelik, który drogą doświadczalną postanowił wykazać możliwość istnienia próżni w naturze. Wykorzystał przy tym wagę hydrostatyczną Burattiniego. Pierwsze eksperymenty zaczął w 1644 roku, powołując się później na ich świadka — Pinocciego. W udoskonalonej formie wykonywał je trzy lata później na oficjalnej arenie dworu Władysława IV i sproszonych uczonych teologów, przedstawiając ich przebieg w broszurze *Demonstratio ocularis loci sine locato...* (Warszawa 1647). Publikacja wciągnęła Magniego w polemiki z arystotelikami, a przesłana jednocześnie do Francji — w kontrowersję na temat pierwszeństwa eksperymentów próżniowych, w których musiał bronić swej niezależności⁶¹.

Wywody Bilińskiego należy uzupełnić również o bardzo ważne dokonania astronomiczne gdańskiego uczonego-samotnika Jana Heweliusza, wpisujące się w ciąg odkryć Galileusza. Pierwsze dzieło, które przyniosło gdańszczaninowi europejską sławę to *Selenographia* (Gdańsk 1647), zawierająca czterdzieści doskonałych rycin przedstawiających powierzchnię Księżyca. Dzieło zawiera jednak również i dwadzieścia pięć rycin tarczy słonecznej z plamami oraz wizerunki Jowisza z satelitami, faz Marsa i zmiennej postaci Saturna. Jednocześnie przedstawia sposoby polerowania soczewek i konstrukcji lunet. Wzorem Galileusza, który uczcił książąt Toskanii, ich nazwisko nadając satelitom Jowisza — *Stellae Mediceae*, Heweliusz złączył z imieniem władcy polskiego grupę gwiazd w konstelacji Wodnika — *Stellae Vladislavianae* (a później w podobny sposób uczcił nawet podwójnie Jana III Sobieskiego)⁶².

⁶⁰K. Targosz, *Uczony dwór Ludwiki Marii...*, s. 321-322, 286-302; też, *Jan III Sobieski mecenasem nauk...*, s. 310-316 i passim.

⁶¹Taż, *Hieronim Pinocci...*, s. 74; też, *Uczony dwór Ludwiki Marii...*, s. 302-314.

⁶²Taż, *Jana Heweliusza zabiegi o pozyskanie królewskich mecenasów*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria E, zesz. 6, 1977, s. 127-128, ryc. 2;

Gdański astronom w tekście dzieła wspomina kilkakrotnie Galileusza⁶³. Składa mu hołd, wyliczając m.in., iż dzięki lunecie do grupy siedmiu Plejad dodał on trzydzieści sześć, do gwiazdozbioru Oriona aż osiemdziesiąt. Nazwisku Galileusza przydaje epitet „wielki” („magnus ille Galilaeus”, „magnus iste vir”), stwierdzając jednak, że lunety Galileusza nie były jeszcze dobre, on sam nie znał sztuki rysunku i malarstwa, jego ilustracje nie są więc dokładne. Zaznacza, że opracowane przez niego samego mapy wymagały ogromnej cierpliwości i pracy, i nie były dziełem jednego miesiąca czy roku. *Selenographia* wzbudziła powszechny zachwyt w świecie uczonych, Heweliusz okazał się bowiem zarówno konstruktorem lunet, jak obserwatorem, rysownikiem i rytownikiem w jednej osobie, a efekty jego pracy określa się dziś jako wręcz fotograficzne. Gdańszczanin obdarzony był istic „rysim” wzrokiem i do tego ręką artysty. W grupie ośmiu pochwalnych wierszy, którymi ozdobili na wstępie *Selenographię* przyjaciele Heweliusza spotykamy Beniamina Engelcke, wspomnianego pośrednika między Galileuszem i Berneggerem, który wyrażał teraz swą radość, że Prusy nie ustępują już Lacjum („Laude nihil cedit Prussia nunc Latio”).

Szczególny hołd Galileuszowi złożony został jednakże już na rycinie frontispisowej *Selenographii*, rytowanej przez Jeremiasa Falcka według rysunku Adolfa Boya. Kartusz z tytułem podtrzymują po bokach dwie postaci uczonych — po lewej Alhazen, po prawej Galileusz, przybrany zapewne dla symetrii w długą szatę i płaszcz oraz wschodni turban na głowie. Krótka jego broda odpowiada znanym rycinom portretowym z dzieł uczonego. Galileusz trzyma w ręku rozciągniętą cztero-członową lunetę. Na cokółkach pod stopami uczonych umieszczono ich nazwiska oraz wizerunek mózgu i podpis „Ratione” po stronie Alhazena, zaś oko i podpis „Sensu” po stronie Galileusza. W górze unosi się postać Uranii na orle, dzierżącej jak Galileusz lunetę, na tle niebios widnieje tarcza Księżycy i tarcza słoneczna z pa-

taż, *Jan III Sobieski mecenasem nauk i uczonych*, Wrocław 1991, s. 325, 340, il. 18-19.

⁶³J. Hevelius, *Selenographia*, Gedani 1647, s. 33, 206.

sem plam. Znana jest ponadto kompozycja tej samej pary artystów, ukazująca lunetarny wygląd Księżyca i Słońca⁶⁴.

Sam Galileusz w swym piśmie *Istoria e dimostrazioni intorno alle macchie solari* (Roma 1613) zaznaczał, że na zasadzie żartu można w sztuce przedstawiać Słońce czy Księżyc z rysami ludzkiego oblicza, ale ta maniera nie może panować wyłącznie. Powołuje się tu na swego przyjaciela, malarza Ludovica Cigolego, który sam zresztą dokonywał obserwacji astronomicznych⁶⁵. W rzymskim kościele Santa Maria Maggiore istnieje do dziś malowidło Madonny Cigolego, pod której stopami artysta umieścił dużą tarczę Księżyca o powierzchni odtworzonej wiernie z natury⁶⁶.

W związku z osobą Heweliusza wspomnijmy jeszcze jego późniejsze dzieło — *Dissertatio de nativa Saturni facie eiusque variis phasibus* (Gdańsk 1656), w którym szedł również w ślady Galileusza, jak on, tym razem mylnie, przedstawiając zmienne widoki tej planety, jakie dawały ówczesne lunety, aż do czasu, gdy jej pierścienie dokładnie zaobserwował i przedstawił Christiaan Huygens.

Wypada ponadto wspomnieć o jednej w dziwny sposób związanej z Gdańskiem publikacji z kręgu „galileanów”. W cytowanym już liście Galileusza do Giovanniego Francesca Buonamici z 1636 roku, w którym wyrażał on satysfakcję z faktu, że nie brak mu zwolenników na Północy, jest mowa nie tylko o łacińskim tłumaczeniu i wydaniu „potępionego *Dialogu*” („il mio dannato *Dialogo*), lecz także o przekładzie listu do wielkiej księżnej (Krystyny Lotaryńskiej), dokonanym przez Roberta Robertini z Prus („un tal S. Ruberto Robertini Borusso” — XVI, 474). List zwrócony w 1615 roku do księżnej, niezwykle ważny jak wiadomo głos Galileusza oddzielającego sferę nauki od sfery wiary religijnej, ukazał się po raz pierwszy drukiem, podobnie jak przekład Matthiasa Berneggera w Strasburgu — *Novantiqua sanctissimorum patrum et probatorum theologorum doctrina*

⁶⁴K. Targosz, *Jan Heweliusz. Uczony-artysta*, Wrocław 1979, il. I, 19, 20.

⁶⁵G. Galilei, *Istoria di dimostrazioni intorno alle macchie solari*, Roma 1613, s. 56, 104.

⁶⁶E. Panosky, op.cit., s. 4, il. 2.

de Sacrae Scripturae testimoniis (Augustae Trebocorum 1636). Autor tłumaczenia to Robert Roberthin vel Robertinus (1600-1648), uczeń Berneggera, poeta, sekretarz joannitów w Sonnenburgu, w późniejszych latach sekretarz i doradca na dworze elektora pruskiego. Edycja obejmuje tekst oryginalny włoski i przekład łaciński. Poprzedza je list tłumacza do Berneggera, datowany z Gdańska 6 stycznia 1635 roku oraz odpowiedź nauczyciela. Jak się okazuje z szerszej korespondencji, był to jednak list fikcyjny („epistola fictitia”), mający jedynie na celu zdjęcie z osoby Galileusza podejrzeń o jego osobisty udział w tej publikacji (XVI, 194-196, 366). Roberthin zapewnia, że była to jego własna inicjatywa, a kierował nim podziw dla Galileusza i ogromne współczucie dla jego losu („pro mea erga ipsum cultu, iniquae eius sortis ad extremam misertus”). Równocześnie zaś podkreśla jego oddanie Kościołowi i religijność („eius erga Ecclesiam reverentia et summa in religionem ac fidem pietas”). Wybór Gdańska jako miejsca datacji listu być może wskazuje na chęć znalezienia osłony w Rzeczypospolitej i jej władcy, gotowego bronić więźnia z Arcetri.

Biliński zwrócił uwagę, że także i jezuita włączyli się w nurt obserwacji lunetarnych, głównie jednak w zamierzeniu zbicia ustaleń Galileusza jego własną bronią. Także i w Polsce, w kolegium w Kaliszu już w 1613 roku belgijski jezuita Charles Malapert dokonywał obserwacji plam na Słońcu, przedstawionych w osobnym studium Tadeusza Przypkowskiego. Malapert opuścił później Polskę i działał w Douai i Arras, pod koniec życia w Madrycie, a u swego boku miał polskiego ucznia i konstruktora, Aleksego Sylviusa, twórcę m.in. sfery kopernikańskiej⁶⁷. Dorzućmy wiadomość, że istniała już w 1630 roku i że wzbudziła ona zainteresowanie znanego fizyka francuskiego Marin Mersenne’a, który zetknął się osobiście z Sylviusem⁶⁸. Niewiadomego pochodzenia sfera kopernikańska zdobić miała pod koniec

⁶⁷A. Birkenmajer, *Etudes d’histoire des sciences en Pologne*, „Studia Copernicana” IV, Wrocław 1972, s. 60-61.

⁶⁸K. Targosz, *Marin Mersenne’a związki z Polską w świetle jego korespondencji naukowej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” XIX, 1974, s. 395; M. Mersenne, *Correspondance*. Ed. P. Tannery, C. de Waard, Paris 1936, t. II, s. 484, 488, 505, 509, 515.

stulecia bibliotekę króla Jana III Sobieskiego, którego nadwornym matematykiem i bibliotekarzem był z kolei jezuita Adam Adamandy Kochański (1631-1700). Ten wybitny uczyony II połowy stulecia gorąco pragnął dowieść eksperymentalnie prawdę lub fałsz „hipotezy kopernikańskiej”, jak pod koniec lat siedemdziesiątych zwierzał się Heweliuszowi. Intencją jego było na pewno znalezienie dowodów na rzecz jej prawdziwości. W 1685 roku opublikował na łamach lipskiego czasopisma „Acta Eruditorum” dwie obserwacje dotyczące ruchu dziennego Ziemi, proponując m.in. „magnum experimentum” typu balistycznego⁶⁹.

Biliński zamknął przegląd XVII-wiecznych losów recepcji myśli Kopernika i Galileusza nieco wcześniej, referując wyniki studiów Tadeusza Przytkowskiego nad oświatą i nauką w kręgach innowierczych — Leszna, Rakowa i szkół pomorskich. Jak już była o tym mowa, kopernikańskie przekonania żywił patron Leszna, niegdyś uczeń Galileusza, Rafał Leszczyński. W „Sarmackich Atenach” — Rakowie, działających do likwidacji w 1638 roku, wykłady prowadził Joachim Stegmann, przedstawiając osiągnięcia Kopernika, Galileusza i Keplera (jako hipotezy naukowe). W Elblągu tuż po połowie stulecia, ukazała się rozprawa poświęcona dziennemu ruchowi Ziemi Faustyna Morsztyna, ze znanej polskiej rodziny ariańskiej, ucznia miejscowego profesora Henrica Nicolai, *De quotidiana Telluris revolutione* (Elbląg 1652). Wykłady w szkołach różnowierczych — Gdańsku, Toruniu i Elblągu, a także w szkołach jezuickich, przeanalizowali bliżej na podstawie zachowanych druków oraz rękopisów Barbara i Tadeusz Bieńkowsy, rozszerzając spojrzenie na te zagadnienia w głąb XVIII w⁷⁰.

W *Epilogu*, jakim zamknął Biliński cykl swoich studiów przedstawione zostały przekazy, mówiące o przeniesionym przez Keplera na osobę florenckiego astronoma sławnym wykrzykniku Juliana Apostaty — „Vicisti, Galilae!” Kepler użył tego sformułowania w okresie entuzjazmu wywołanego pojawieniem się *Gwiazdnego przestania*, a więc

⁶⁹K. Targosz, *Jan III Sobieski protektorem nauk...*, s. 294-296, 343-344, 356.

⁷⁰B. Bieńkowska, T. Bieńkowski, *Kierunki recepcji nowożytnej myśli naukowej w szkołach polskich (1600-1773)*, cz. I *Przyrodznawstwo*, Warszawa 1973.

przedwcześnie, jak miały pokazać wypadki następnych dziesięcioleci. Dopiero potomni w pełni mogą się do niego odwoływać — użył go też autor w czasie obchodów czterechsetlecia urodzin Galileusza, w adresie skierowanym przez Polska Akademię Nauk do Accademia dei Lincei. Tym bardziej możemy je powtórzyć dzisiaj.